M P

PIĄTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 42 (1402) DNIA 27 MAJA 1938 ROKU ROK XVIII

Kolczyński powtórnie zwycięża w Ameryce

Jedna bramka w Wilnie

największą niespodzianką rundy ligowej

Davis Cup: Włochy – Polska 3:2

Brazylijczycy mówią o nas w Paryżu

Konsul Rzplitej

wizytuje boisko w Strasburgu

Strasburg, 22 maja 1938 r.

Towarzyszę p. Tadeuszowi Nagórnemu, Konsulowi R. P. w Strasburgu, który chętnie przyjął zaproszenie Racing Clubu i zwiedził stadion wraz z sekretarzem tego klubu p. Voglem.

Już wysiadając z auta, usłyszeliśmy z daleka odgłosy prac na odnowieniem i powiększeniem trybun, budową nowych miejsc umożliwieniem dodatkowego pomieszczenia kilku tysięcy widzów.

Towarzyszył nam ciągły stuk młotów zgrzyt pił, gwar robotników.

Niestety pogoda nie dopisała. Stadion, który w promieniach słońca i otaczającej go zieleni musi wyglądać miło, dziś pod niskim pułapem ołowianego nieba, sprawiał wrażenie dość ponure. Wiatr zimny jak w lutym, pogłębia jeszcze to uczucie. Za to możemy stwierdzić, że stadion jest położony w terenie suchym. Mimo całonocnego deszczu, pozostało już niewiele wilgoci. Z przyjemnością stąpa się po bujnym trawniku. Jedynie szeroka kałuża rozlana tuż przed południową bramką, wzbudza uczucie melancholii na myśl o losie, jaki czeka w razie niepogody jej obrońców. Pocieszam się jednakże że takie kałuże mogłyby się stać atutem dla naszych graczy, wobec nieprzyzwyczajenia Brazylijczyków do błotnistych boisk. Lecz nie zapominajmy też, że oni trenują już we Francji.

Stadion znajduje się w Meinau (przedmieście Strasburga) w odległości czterech kilometrów od centrum miasta, w pobliżu linii kolejowej, prowadzącej przez Selestat, Colmar i Mulhouse do Bazylei. Posiada kierunek północno-południowy z wejściem od strony południowej. Sam teren gry, jak już zaznaczyłem gęsty trawnik, jest ogrodzony drucianą siatką Z południa ogranicza go wysoki wał, na którego zboczu może pomieścić się około 14.000 widzów. Tuż za nim wznosi się dość wysoka wieża, służąca do nadawania sprawozdań radiowych. Tym razem zresztą będzie ona tylko pośrednikiem, gdyż nie ma tam dość miejsca na pomieszczenie aż czterech sprawozdawców, którzy mają nadawać bezpośrednio do Polski, Brazylii, Paryża i Strasburga przebieg meczu, oraz zainstalowanie potrzebnych do tej transmisji aż 8-miu linii telefonicznych.



PATESKO

lewoskrzydłowy Brazylii, Polak z pochodzenia o nazwisku rodowym — Barteczko



INSPEKCJA TERENU MECZU POLSKA — BRAZYLIA

P. konsul Nagórny zwiedza boisko Racingu w Strasburgu. W głębi widać miejsca stojące pod dachem.

Wyjątkowo więc, dla tak ważnego meczu jakim ma być Polska—Brazylia, stacja nadawcza będzie zainstalowana na dachu trybuny.

Na wschód od boiska znajduje się trybuna z miejscami stojącymi dla około 7000 widzów. Naprzeciw niej, znacznie mniejsza, trybuna główna, o 6.00 miejscach i centrum zarezerwowanym dla osób oficjalnych, sprawozdawców prasowych itp. Około 500 osób otrzyma miejsca siedzące (krzesła) na specjalnie dobudowanych na ten mecz rzędach przed trybuną główną, i jeszcze około 3.000 na świeżo dobudowanych miejscach siedzących poza bramkami i na bokach samego już terenu gry.

Ceny miejsc wynoszą po 10, 20 frs. za siedzące po 25 i 30 frs, oraz po 50 frs na trybunie głównej.

Przygotowanie terenu posuwa się szybko naprzód, za to gorzej przedstawiała się sprawa z ulokowaniem naszych graczy.

Mianowicie Komitet Organizacyjny Meczu w Paryżu, z powodów bliżej nieznanych, zajął się tym zbyt późno, to też w chwili gdy zarówno P.Z.P.N. jak i nawet prasa tut. zostały powiadomione, że gracze polscy zamieszkają w jednym z hoteli strasburskich, okazało się, że wszystkie miejsca są już zarezerwowane na cały okres Zielonych Świątek.

Wobec czego sprawa ta została powierzoną Racingowi, który już uprzednio za pośrednictwem tut. Konsulatu Polskiego zaofiarował się załatwić ją. Poszedłem zbadać stan sprawy do siedziby klubu. Telefonowaliśmy wprost nieskończenie do wszystkich hoteli, które można brać pod uwagę, i z każdego z nich otrzymywaliśmy identyczną odpowiedz: na Zielone Świątki wszystko wynajęte.

Biuro turystyczne Wagons-Lits nie osiągnęło lepszych wyników. Dopiero w dwa dni później Racing wynalazł wreszcie dobry hotel dla naszych graczy, ale aż w Selestat, niedużej miejscowości w odległości około 40 km. od Strasburga.

Tak więc polska drużyna będzie dosyć oddalona od terenu gry, będzie jednak miała doskonałą komunikację zarówno autobusową, jak i kolejową. Przeciętnie 30 minut drogi koleją i duży wybór pociągów pospiesznych.

Pozatem ekspedycja nasza znajdzie dużo odpowiedniejsze warunki wypoczynkowe, w tym miasteczku położonym prawie u podnoża Wogezów, wśród zieleni i wystarczająco daleko od kanałów strasburskich.

Gcz.



PLAC KLEBER W STRASBURGU

który stał się w Polsce jednym z najpopularniejszych miast Europy.

Brazylijczycy w Strasburgu

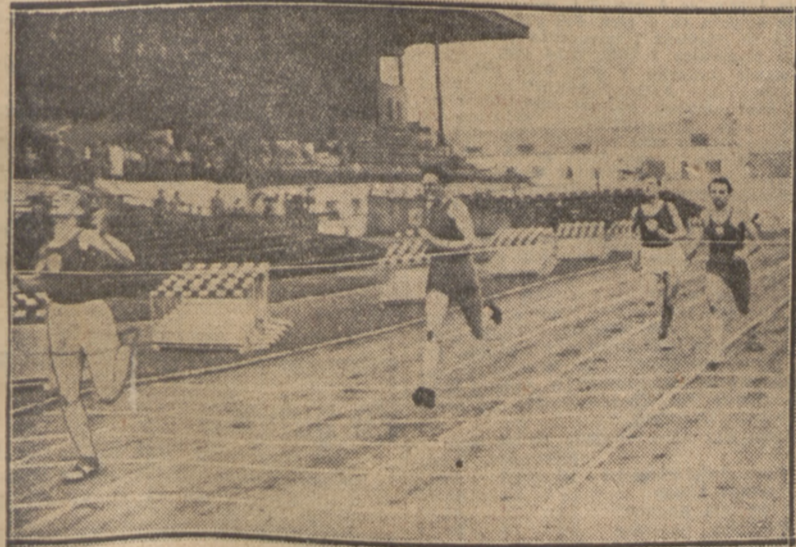
Brazylijczycy wyjadą do Strasburga 31 maja i osiedlą się w Starbach (30 klm na południo-zachód od Strasburga) u stóp góry Hoh Barr w Wogezach. Miasteczko to słynie ze swych cudownych hodowli róż. Brazylia zamieszka w hotelu „Pod wspaniałym pstrągiem" u p. Heitza. Trenować będzie na boisku klubu FC Saverne.

Uroczystą przysięgę złożyli piłkarze brazylijscy przed wyjazdem z kraju na mistrzostwa świata. Rota brzmiała następująco: „Przysięgamy, że weźmiemy udział we wszystkich czekających nas walkach, jak przystało na mężczyzn i sportowców dla chwały barw brazylijskich i celem zdobycia zaszczytnego tytułu".

Fachowcy odkryli ciekawą cechę piłkarzy brazylijskich. Znakomici technicznie, akrobaci w grze głową są... bardzo mało odporni psychicznie. Wszystkie mecze, które przegrali, to tylko z powodu załamania się psychicznego. Rozstrzygnięcia padały niemal w ostatnich minutach...

„Brazylia wygra z Polską" — zdecydowanie przesądza sprawę prasa brazylijska. Swoje przekonanie opiera ona na „żelazobetonowej" obronie i „huraganowym" ataku, jakim dysponuje Brazylia.

Obiektem zainteresowania prasy brazylijskiej są w chwili obecnej Polacy, zamieszkali w Brazylii, a orientujący się w naszych stosunkach piłkarskich. Ogłasza się z nimi sążniste wywiady. Jedno z pism „odkryło" w Rio de Janeiro b. wiceprezesa Warszawianki i członka zarządu W. O. Z. P. N. p. Edw. Landaua. I on przekonany jest raczej o zwycięstwie Brazylii.



Z MECZU DEUTSCHE STUDENTENSCHAFT — A. Z. S.

Ring (Berlin) wygrywa 200 mtr. przed Sulikowskim, Millerem (Berlin) i Trojanowskim II.

Ruch — AKS 3:2
Warta — ŁKS 6:2
Śmigły — Wisła 1:0
Cracovia — Polonia 3:2
Warszawianka — Pogoń 2:0

ASY BRAZYLIJSKIE

od lewej: Luizinho — prawy łącznik, Affonsinho — środek pomocy i Peracio — drugi prawy łącznik.



NIEUDANY WYPAD WILIMOWSKIEGO

Mac Kenzie wyjmuje naszemu napastnikowi piłkę spod nóg. Na odsiecz spieszą obrońcy.



SCHERFKE SZARŻUJE

powstrzymywany przez Gormana. W międzyczasie Mac Kenzie wyłapuje piłkę. Na tylnym planie Piontek.



POD BRAMKĄ POLSKĄ

Davis i Carey atakują Madeyskiego i Szczepaniaka. Na pierwszym planie, odwrócony, Gałecki.



POWITANIE KAPITANÓW DRUŻYN

Polski i Irlandii przed rozpoczęciem meczu. W środku sędzia p. Majorszky.

Dwa błędy obrońcy Pogoni

decydują o zwycięstwie Warszawianki 2:0

WARSZAWA. 26.5. — **Warszawianka — Pogoń 2:0 (2:0). Bramki** zdobyli: Baran i Smoczek. Sędzia p. Zapiór z Krakowa. Widzów 1.500.

Warszawianka: Jachimek, Martyna, Joksz,; Sroczyński, Cebulak, Sochan; Baran, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych. Po przerwie na środku grał Baran, a Smoczek na skrzydle.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Szmyd, Niechciol-Majowski, Wolanin, Jedynak, Panaś.

Gdy dwa tygodnie temu ocenialiśmy na tym miejscu grę Pogoni w meczu (przegranym) z Polonią opinia wypadła dla lwowian niekorzystnie, a przede wszystkim uderzał brak tempa, zapału i fatalna indolencja strzałowa.

Wczorajszego występu Pogoni nie można porównywać z tamtym już choćby dlatego, że w ataku gości zmieniono aż 4 ludzi! Jedynakiem, który pozostał — był Jedynak. Pozostałe pozycje zajęli jego młodzi koledzy, a rolę „weterana" w kwintecie niedawnych juniorów powierzono Niechciołowi.

Biorąc pod uwagę, że Warszawianka potencjalnie jest przeciwnikiem groźniejszym od Polonii, trzeba uznać, że przeobrażenie ataku Pogoni dało jednak efekt dodatni. Nie wyraziło się to w zdobytych bramkach, gdyż i ten napad lwowian grzeszył brakiem umiejętności uzyskania łatwych sytuacji strzałowych. Ale zacięcie kombinacyjne, duży ciąg naprzód i tendencja do skutecznych, krótkich passingów — zarysowały możliwości młodych „pogoniaczy", gdyby np. zjawił się wśród nich gracz typu Matyas II.

Zresztą, poco mówić o przyszłości, skoro i we wczorajszym pojedynku Pogoń umiała poważnie i długimi okresami zagrozić bramce Warszawianki. Działo się to zwłaszcza po przerwie, kiedy Smoczek (kulejący) oddał batutę Baranowi, co w efekcie odebrało akcjom ataku całą wyrafinowaną inwencję. Wtedy to goście mieli znacznie więcej do powiedzenia na boisku, gościli bezustannie na polu Warszawianki i... marnowali wiele okazji.

Sytuację taką umożliwiał oczywiście ogólnie słabszy (niż na meczu ze Śmigłym), poziom gry gospodarzy. Gdyby nie dwa fatalne kiksy Jeżewskiego w pierwszej połowie, które spowodowały zdobycie dwu bramek, kto wie, czy wypadki nie potoczyłyby się inaczej. Niech świadczy o tym fakt, że z własnych, celowych kombinacji atak prowadzony przez Smoczka tym razem nie zdołał strzelić żadnego punktu.

A obrona i pomoc Pogoni grała co najwyżej miernie, choć nie można jej odmówić ambicji. W tych liniach na wyróżnienie zasługuje jedynie Sumara, skuteczny w kryciu, szybki, gdy chodziło o akcję ofensywną, a co najważniejsze — jedyny strzelec w całej drużynie. Tylko jego piłki trafiały do bramki, a jedna niespodziewana bomba odbiła się nawet o górną poprzeczkę.

Wasiewicz nie był znów środkowym pomocnikiem klasy reprezentacyjnej. Może się oszczędzał. Nie udało mu się jednak ujść kontuzji i po przerwie zrezygnował z roli „stopera", oddając się całkowicie ofensywie. Może ta „rezygnacja" zdecydowała właśnie o wzmożonym nacisku na pole Warszawianki.

Opinii doskonałego obrońcy, jaką cieszy się we Lwowie Jeżewski — nie podzielamy. Grał niepewnie, przyczynił się wybitnie do przegranej zespołu, nie reprezentuje walorów koniecznych do teamu narodowego.

Nie poznawaliśmy starego asa — Albańskiego. Pierwsza bramka puszczona była niczym na meczu klasy „C". Piłka nie słucha zresztą Albańskiego jak za dobrych czasów w reprezentacji.

Z ataku, o którym mówiliśmy ogólnie, wartościowym już dzisiaj graczem jest Jedynak. O dziwo, Niechcioł w roli łącznika, mimo surowości i prymitywizmu środków, był graczem pożytecznym. Gdyby nie ten kompromitujący brak strzałów!...

Warszawianka mecz wygrała. Wygrała nawet słusznie. Ale.. niechże nie daje innemu przeciwnikowi takich okazji do sprawiania niespodzianek.

Z przyjemnością obserwowaliśmy jedynie pracę Barana, który świeżością podejścia do piłki i dużym ciągiem na bramkę, rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

Przykrą stroną spotkania była duża ilość faulów obustronnych. Wywołało to zwykłe w takich razach, niecne okrzyki na widowni i odebrało walce cechy rywalizacji czysto sportowej.

Pierwszą bramkę (14 min.) zdobył Baran, posyłając piłkę skośnie, płasko w sam słupek. Albański, który całą operację widział dokładnie — nie próbował nawet interweniować. Okazję do wybiegu Barana stworzył obrońca, puszczając piłkę pod nogę.

Drugi punkt (18 min.) jest dziełem spółki: Jeżewski — Smoczek. Piłka znowu mija obrońcę, a center Warszawianki nie marnuje rzadkiej okazji.

Przed przerwą jeszcze, Wolanin posyła piłkę z paru metrów w górną poprzeczkę, a po przerwie — Sumara robi to samo z bardzo dalekiej odległości. Dwie te bramki były oczywiście nie do obrony, gdyby... piłka trafiła w słupek o centymetr, dwa— niżej.

Oto przyczyna, dla której mówimy, że mecz mógł dać inny wynik.

M. St.

AKS przeważał

a... Ruch wygrał 3:2

WIELKIE HAJDUKI, 26.5.—Tel. wł. — **KS Ruch — Amatorski 3:2 (3:1).** Bramki dla zwycięzców: Wilimowski 2 i Peterek, dla gości: Piontek, w tym jedną z karnego. Widzów około 13 tys. Sędzia p. Frank z Warszawy.

AKS: Mrugała; Stolarczyk., Kinowski, Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec, Barczyk, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin.

Ruch: Brom; Giemza, Czempisz, Panhirsz, Nowakowski, Dziwisz, Kruk, Wiechoczek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Po raz trzeci kroniki piłkarskie zanotowały świętą wojnę ligowców śląskich. I tym razem bohaterom przyszły z pomocą rzesze wiernych kibiców.

Gra była piękna, może trochę za bardzo denerwująca. Stała na bardzo wysokim poziomie. AKS był drużyną grubo lepszą, mając jakieś 70 procent z gry. Chorzowianie przeważali w pierwszym i ostatnim kwadransie przed połową oraz przez cały czas drugiej części zawodów. Cóż, kiedy Ruch wykorzystał w 100 procentach swój kwandransik.

W 21-ej Peterek z podania Kruka piękną główką uzyskuje prowadzenie. W 26-ej Wilimowski po zagraniu z Wodarzem podwyższa wynik. W 33-ej minucie Wilimowski z zamieszania uzyskuje trzecią bramkę dla Hajduczan. Stan meczu opiewa więc 3:0!

Zielono-biali bynajmniej nie kapitulują; grają składnie dalej i nie tracą nadziei. Istotnie rozpoczęło się rzutem karnym, zawinionym przez bramkarza Broma, który skoczył na głowę jednemu z napastników chorzowskich. Rzut karny wykorzystał w 36-ej Piontek. W 71-ej minucie znów pracowity Piontek z podania Wostala kapitalnym strzałem podwyższa wynik do 3:2.

Ruch rozpoczyna teraz rozpaczliwą obronę, cofając się zupełnie do defensywy. Blokada była szczelna i udana. Pomoc AKSu popełniła zasadniczy błąd, trzymając się niepotrzebnie tyłów, miast przejść do napadu.

Ruch zagrywał bardzo dobrze taktycznie i skutecznie. Na wyróżnienie zasługuje jednak jedynie linia napadu. Brom bronił nadzwyczaj szczęśliwie. AKS grał również dobrze.

W napadzie zawiódł jedynie Barczyk. Piontek pracował do ostatka. Wostal lepszy, niż w ostatnich meczach, a i Pochopin pociągnął się kolosalnie. Pytel czasami bawił się niepotrzebnie piłką. Pomocy można by zarzucić, że nie zasilała ataku należycie. Obrona — dobra, Stolarczyk zawinił jednak drugą bramkę. Mrugała i tym razem zadowolił wszystkich.

Sędziował bardzo dobrze p. Frank, miał drobne przeoczenia, zwłaszcza jeśli chodzi o ocenę spalonych, w sumie wypadł jednak nieźle.

Po sześciu grach

Szósta kolejka ligowa minęła bez większych wydarzeń. Tradycji stało się zadość i we wszystkich wypadkach wygrali gospodarze. Niespodzianką był conajwyżej nikły triumf Cracovii nad Polonią, co potwierdza raz jeszcze, że stary mistrz nie jest w mistrzowskiej formie i będzie zmuszony zadowolić się jednym ze środkowych miejsc.

Śmigły pokazał ponownie pazurki na własnym boisku, umocnił swą wypadową pozycję i równocześnie zatrzymał u dołu Wisłę. Warta, która z trudem wygrała we Lwowie z Pogonią, w Poznaniu znów dała koncert gry.

W tabeli nic nie zmieniło się u góry, gdzie Ruch utrzymał się na czele, dzięki zwycięstwu nad swym śląskim rywalem. Większe przemiany nastąpiły natomiast w centrum. Pogoń zmuszono wreszcie do odwrotu. Zajęła ona aż piąte miejsce, co bardziej odpowiada jej chwilowym możliwościom. Na stolcu wicelidera zasiadła chwilowo Warszawianka, mając za sobą Wartę i Cracovię. AKS zjechał w dół, natomiast nic nie zmieniło się na ostatnich czterech szczeblach, obsadzonych przez Wisłę, ŁKS, Śmigłego i Polonię.

Wobec mistrzostw świata nastąpi obecnie w rozgrywkach ligowych przerwa. Może ona potrwać przez dwie niedziele, albo trzy lub więcej tygodni. Zależy od wyniku spotkania z Brazylią. Zwycięstwo nad drużyną egzotyczną dałoby klubom ligowym możność „uzdrawiania" swych składów najmniej aż po 19 czerwca.

1)	Ruch	6	10	21:11
2)	Warszawianka	6	8	17:13
3)	Warta	6	7	24:14
4)	Cracovia	6	7	15:13
5)	Pogoń	6	7	5:5
6)	AKS	6	5	12:9
7)	Wisła	6	5	7:10
8)	ŁKS	6	5	8:14
9)	Śmigły	6	4	8:16
10)	Polonia	6	2	7:19

KONCENTRACJA W WĘGROWCU

Po czwartkowych meczach gracze wyznaczeni do obozu udali się do Węgrowca, skąd bezpośrednio przez Berlin wyjadą do Strasburga.

Wyjazd do Berlina nastąpi w czwartek rano, w stolicy Rzeszy ekspedycja przesiądzie się do wozu sypialnego i w piątek rano przybędzie do Strasburga.

KONGRES FIFA

Delegatami na Kongres FIFA, który obradować będzie w Paryżu 1 i 2 czerwca, będą p.p. Przeworski i Mallow. Wyjazd płk. Glabisza do Strasburga nie jest pewny.

REWANŻ Z IRLANDIĄ

Na kongresie FIFA w Paryżu ustalone zostaną w porozumieniu z delegatami odnośnych państw terminy meczu z Rumunią i Bułgarią. Rewanżowe spotkanie z Irlandią odbędzie się prawdopodobnie 6 listopada w Dublinie.

JAK WYGRAŁO WILNO?

W uzupełnieniu kilkuwierszowej relacji telefonicznej z meczu Wilno — Białystok o puchar P. Prezydenta, podajemy poniższe sprawozdanie naszego korespondenta.

WILNO — BIAŁYSTOK 1:0 (0:0). Bramkę dla Wilna z karnego zdobył Wilczek. Widzów ponad 1000. Sędzia p. Sonnenschein z Warszawy.

Gra stała na poziomie A klasy, mecz sam był mało ciekawy. Goście niepotrzebnie nadużywali siły fizycznej, co spotkało się ze strony publiczności z reakcją.

Kto wie jaki byłby wynik końcowy meczu, gdyby nie ręka obrońcy Białegostoku na polu karnym. Coprawda atak wileński często gościł pod bramką Białegostoku, ale strzały były niecelne, lub stawały się łupem bramkarza, najlepszego gracza Białegostoku. Kierowany przez doskonałego Adamczyka, atak Białegostoku, rzadko dochodził pod bramkę Wilna ale był pod bramką zawsze groźny. Drużyna wileńska grała przeważnie długimi podaniami i w szerz, w której wyróżniła się obrona czystymi wykopami oraz pracowity Bukowski w pomocy. Z Białegostoku poza bramkarzem doskonale grali bracia Adamczykowie i Kudaszewicz w obronie. Sędziował dobrze p. Sonnenschein. (D)

Warta — dobra, ŁKS — zły

Rezultat: 6:2

POZNAŃ, 26.5. — Tel. wł. — **Warta — ŁKS 6:2 (4:0).** Bramki strzelili dla Warty: Kaźmierczak 3, Gendera, Scherfke 2; dla ŁKS: Król i Stolarski. Sędzia p. Richter ze Śląska

Warta: Jankowiak; Twórz i Ofierzyński; .Sobkowiak, Danielak, Lis; Schwartz, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera, Schreier.

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Fliegel; Przygoda, Pegza II, Osiecki; Lewandowski, Król, Tadeusiewicz, Korporowicz, Stolarski.

Na trybunie prasowej określono Wartę jako „niegościnnego gospodarza". I słusznie! Kto to widział tak sobie poczynać z gośćmi. Trzeci mecz ligowy na własnym boisku i trzecie wysokie zwycięstwo gospodarzy. Po 7:1 z Polonią, 6:2 z Wisłą znowu 6:2 z ŁKS! Wydaje się, że i drużyna Warta w końcu tą niewłaściwość zrozumiała i przy stanie 5:0 i nieco popuściła.

Z całym uznaniem jesteśmy dla drużyny, która potrafiła zdobyć 6 bramek, jednak zdobycie ich ułatwił zielonym ŁKS, który zawiódł. W polu jeszcze jakoś wszystko było dobrze lecz pod bramką rwała się każda akcja. Król cieszył się królewską asystą obrońców Warty, która w końcu stała mu się uciążliwą. Po straconej drugiej bramce Król z łącznika przeszedł na lewe skrzydło lecz i to nie wiele pomog'o. ŁKS zadowolił jedynie w pierwszych 10 minutach. Był wówczas równorzędnym przeciwnikiem. Później zawodził we wszystkich liniach.

Warta grała b. skutecznie, atak nie bawił się w kombinacje tylko parł naprzód dużo strzelając. Zadowolili wszyscy. Na wyróżnienie zasługuje ofiarny i przytomny bramkarz Jankowiak, który bronił odważnie zdawałoby się w niemożliwych sytuacjach.

Rozpoczęto grę w bardzo ostrym tempie. Sytuacje zmieniały się błyskawicznie bez czyjejkolwiek przewagi. W 9 m. piłka wędruje od Scherfkego do Schreiera i Kaźmierczaka, który z 2 m. strzela nieuchronnie. 1:0. Od tej chwili Warta uzyskuje przewagę, lecz napastnicy jej przez 20 minut nie mogą pokonać dobrej defensywy gości. Dopiero w 29 m. pada druga bramka, zdobyta przez Genderę. Strzał Kaźmierczaka chwyta bramkarz. Lecz piłka wysuwa mu się z rąk i stojący przy nim Gendera wpycha ją do bramki. 2:0. W 31 m. Scherfke piękną główką zdobywa trzecią bramkę, przedłużając strzał z wolnego Danielaka. Już w minutę później pada czwarta bramka, zdobyta znów przez Scherfkego z podania Schwartz — Gendera. 4:0.

Po przerwie w 16 minucie Kaźmierczak strzelił już piątą bramke z podania głową Scherfkego a w minutę później ŁKS zdobywa pierwszą bramkę przez Króla. Raz jeszcze atak Warty zmusza bramkarza gości do kapitulacji, gdy w 23 minucie Kaźmierczak strzela szóstą bramkę. bombą lewy górny róg. Bramkarz ani drgnął przypuszczając, że piłka przejdzie obok słupka. Od tej chwili Warta popuszcza widocznie i ŁKS uzyskuje przewagę, która uwidacznia drugą bramkę zdobytą w 44 m. przez Stolarskiego.

Polonia nadrobiła 2 bramki

Chwila nieuwagi znów zepsuła wszystko

KRAKÓW, 26.5. — Tel. wł. — **Cracovia — Polonia 3:2 (2:0).** Bramki dla Cracovii strzelili: Korbas 2, Skalski 1; dla Polonii: Nawrot i Kula. Sędzia p. Wardęszkiewicz; publiczności 5 tys.

Polonia: Lech; Szczepaniak, Grolik; Bzdak, Nytz, Przykling; Jasicki, Pazurek, Nawrot, Kula, Kisieliński.

Cracovia: Radwański; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Majeran; Skalski, Roczniak, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Mecz był zasadniczo blady. Nie było tempa, ani wielkiej klasy. Brakło dobrej formy jednostek czy linii, których akcje potrafiłyby porwać tłumy. A jednak był moment, kiedy trybuny dygotały od napięcia nerwowego, gdy bardziej popędliwi zrywali się z ławek, a spokojniejsi ograniczali się do potrącania sąsiadów. Działo się to w 78 min. gdy padła wyrównująca bramka i wynik opiewał 2:2.

Po prawdzie nie spodziewano się tego. Forma Polonii nie była taka, by pozwalała rokować jakieś nadzieje przy stani 0:2. Dlatego też przyjęto z niedowierzaniem pierwszą bramkę, strzeloną przez „czarne koszule". Po tej bramce stało się coś rewelacyjnego Polonia zbudziła się, zerwała się do boju i przez kilkanaście minut była nie do poznania. Widać było, że bramka wisi w powietrzu, choć akcje gości dalekie były od doskonałości. Cracovia zaskoczona niespodziewanym zrywem, załamała się na moment i to wystarczyło. Bramka stała się faktem dokonanym.

Zdawało się, że nic już nie wydrze Polonii stan cennego punktu. I jeśli już ktoś ma być zwycięzcą, to raczej goście pokuszą się o to w ostatnich sekundach. Ale los chciał inaczej. Poloniści przegapili ułamek sekundy. Gdy z połowy boiska Cracovia egzekwowała rzut wolny, Zembaczyński był nieobstawiony. Dostał piłkę, podjechał pod bramkę i rzut do środka. Resztę załatwił już Korbas. Polonia straciła punkt, który miała w kieszeni.

A punkt dla Polonii to z perspektywy dzisiejszego meczu rzecz b. cenna. Jakkolwiek bowiem goście potrafili strzelić 2 bramki mistrzowi Polski, trudno ich uznać za zespół groźny i mający szanse na wydostanie się z zagrożonej strefy. W oczy rzuca się brak kierownika ataku. Nawrot jest dziś właścicielem ongiś sławnego nazwiska. Walorów nie wnosi do gry żadnych! Czasem wyjdzie mu jakieś podanie, zdobędzie coś rutyną, ale brak mu życia i werwy, brak ciągu naprzód. To samo mniej więcej da się powiedzieć o Kisielińskim, tak że na dobrą sprawę w linii ataku może coś zdziałać Kula, lub Pazurek. Jaźnickiemu brak inklinacji do współdziałania z partnerami.

Drużynę trzyma Szczepaniak, pracowity partner jego Grolik, dalej, zdający sobie sprawę z tego, czego chce, i boczni pomocnicy na ogół zadawalniający. Oczywiście i bramkarz Lech należy do punktów dodatnich. Reasumując należałoby pomyśleć o środkowym napastniku i lewo-skrzydłowym, a wówczas można już myśleć o wygraniu meczu.

W obozie gospodarzy było dziś gorzej, niż ostatnio. W bramce brakło Pawłowskiego, a obrońcy byli niepewni. W sumie trudno było polegać na trio defensywnym. Tak więc cały ciężar spadł na pomoc, która zdała egzamin, a w szczególności Góra napawał otuchą przed Brazylią. W ataku skrzydłowi najgroźniejsi, ale mało wyzyskiwani. Korbas miał zmienne momenty, Szeliga lepszy w pierwszej połowie.

Prowadzenie uzyskał Skalski w 24 min. ostrym strzałem po przeboju, a rezultat podwyższył Korbas. Po pauzie Polonia atakowała początkowo szybko, a rezultatem — udana akcja zakończona przez Jaźnickiego w 10-ej minucie. Sędzia odgwizdał bramkę i poszedł na środek, wobec protestów gospodarzy odbył jednak naradę z liniowym i bramkę odwołał. Nie zdeterminowało to Polonistów, którzy w chwilę później, gdy Nawrotowi udało się minąć Pająka, uzyskali pierwszy punkt. Za chwilę Kula wyrównał na 2:2. Później opisane na wstępie wypadki przyprawiły Polonię o utratę obu punktów. Tuż przed końcem zniesiono z boiska poważnie kontuzjowanego Lasotę.

ŚLĄSK PRZECIW RACINGOWI

Renomowana alzacka drużyna Racingu zmierzy się w sobotę o godz. 18.00 w Katowicach na boisku Miejskiego Komitetu WF i w niedzielę na stadionie w Chorzowie z dwoma odmiennymi reprezentacjami Śl. OZPN. W Katowicach Śląsk reprezentować będą: Tatuś, Michalski, Stolarczyk, Pazurek IV, Nowakowski Panhirsz, Barczyk, Wiechoczek, Kopeć, Pytel i Wichary. W drugim dniu w Chorzowie barw Śląska bronić będą: Mrugalla, Gemza, Kinowski, Będkowski, Piec II, Dziwisz, Kruk, Wostal, Peterek, Cebula, Pochopin.

Wyjaśnić tu trzeba, że kandydatom na Brazylię OZPN wyjednał u naczelnej magistrali zezwolenie na branie udziału w tych meczach. Mecz w Chorzowie rozpocznie się również o godz. 18.00.

Zainteresowanie występem Francuzów na Śląsku jest naturalnie znacznie mniejsze niż meczem z Wolverthampton, niemniej jednak na pewno zgromadzą pokaźną liczbę publiczności. Wśród pewnej części stałych bywalców boiskowych istnieją jednak obawy czy Racing nie ma cech pokrewnych z takimi np. „Czerwonymi Diablami". (hr)

ŚLĄSKI RPA

Po niedzielnych rozgrywkach stan tabeli Śl. RPA o mistrzostwo II serii klasy A przedstawia się następująco:

Siła Janów 6 gier, 11:1 pkt.
Tur Szopienice 5 gier, 10:0 pkt.
Wyzwolenie Radzonków 6 gier, 10:2 pkt.
Siła Giszowiec 4 gry, 7:1 pkt.
Siła Łaziska G. 6 gier, 6:6 pkt.
RKS W. Hajduki 7 gier, 0:14 pkt.
Tur Mysłowice 7 gier, 0:14 pkt.
Wolność Katowice 7 gier, 0:14 pkt.

„LIGA ŚLĄSKA"

W mistrzostwach śląskiej ekstra-klasy nastąpiły znów przegrupowania. Krocząca od samego początku mistrzostw na ostatniej pozycji — Slavia, wysunęła się przed „06"; w drugiej tabeli, Slavia zajmuje nawet środkowe miejsce. Śląsk i Dąb umocniły swe pozycje. Pierwszy ma do rozegrania już tylko dwa mecze (oba na własnym boisku), Dąb będzie miał jeszcze ciężką przeprawę właśnie ze świętochłowiczanami. Nie ulega jednak wątpliwości, że mistrzem zostanie eks-ligowy Śląsk, a Dąb zakwalifikuje się do bojów eliminacyjnych. Teoretycznie, mistrzem Śląska zostać może Naprzód z Lipin, który ma najmniejszą ilość straconych punktów. Trudno jednak przypuścić, by Naprzód wygrał ciężkie mecze wyjazdowe: w Świętochłowicach, Nowej Wsi, Chorzowie III, czy nawet Katowicah - Zawodziu.

Tabela obu rund wygląda następująco:

	gier	pkt.	br.
1) Śląsk Świętochłowice	16	28	48:17
2) Naprzód Lipiny	13	23	47:15
3) Concordia Knurów	14	14	41:43
4) Policyjny Katowice	14	14	25:30
5) Czarni Chropaczów	15	13	28:36
6) Słowian Katowice II	13	13	36:30
7) Wawel Nowa - Wieś	14	12	28:31
8) Chorzów III	13	12	28:36
9) Slavia Ruda	15	9	28:41
10) „06" Katowice III	13	8	21:38

Sytuacja w tabeli drugiej serii (tabela wraz z Dębem) ma następujący wygląd:

	gier	pkt.	br.
1) Śląsk	8	15:1	27:6
2) Dąb	7	12:2	16:5
3) Concordia	8	9:7	22:19
4) Naprzód	5	8:2	20:8
5) Czarni	6	6:6	11:16
6) Chorzów	4	4:4	13:12
7) Slavia	7	4:10	11:15
8) Słowian	7	4:10	7:24
9) „06"	5	3:7	11:17
10) P. K. S.	7	3:11	11:20
11) Wawel	6	2:10	5:11

AWANTURY NA BOISKACH LIGI ŚLĄSKIEJ

W ostatnią niedzielę wydarzyły się na boiskach KS. Chorzów i KS Słowian awantury. W pierwszym wypadku, publiczność zajęła tak wrogą postawę wobec drużyny przyjezdnej, że mecz mistrzowski Chorzów — Wawel musiano odwołać...

Zarząd Śl. OZPN powiadomiony o tym, zamknął od razu w poniedziałek boisko KS Chorzów i skierował sprawę do władz policyjnych. Klub chorzowski ma pecha: przed kilku tygodniami na boisku jego obok fabryki azotów powstał wielki lej i teren zamknięto, jako zagrażający zapadnięciem się. Nowe boisko obecnie zamknęły władze sportowe.

Na boisku KS Słowian odbył się mecz gospodarzy z Dębem. W czasie zawodów obrońca Słowianu, Głowania, podbiegł do obrońcy Dębu, Krawca, i silnym zamachowym złamał mu kość nosową. Inny gracz Słowianu — Herich (również bokser), znieważył sędziego zawodów, p. Rusta. Obu piłkarzom grozi dożywotnia dyskwalifikacja. (hr)

LIGA KRAKOWSKA

KRAKÓW, 26.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich Ligi Okręgowej zanotowano poważną sensację, jaką jest przegrana Garbarni z Chełmkiem w stosunku 0:2. W tym stanie rzeczy Garbarnia jest zagrożona i nie jest wykluczone, że może nie dojść do finału mistrzostw okręgowych.

Pozostałe wyniki: Fablok — Zwierzyniecki 2:1, Tarnovia — Wawel 3:2, Makabi — Orzegórzecki 2:0, Korona — Krowodrza 3:2, Wisła — Podgórze 13:1, Cracovia — Nadwiśla 5:1.

MISTRZOSTWA ŁODZI

ŁÓDŹ, 26.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa Łodzi w piłce nożnej. Wima — WKS 2:1, RTSG — Burza 4:0, PTC — Sokół Zgierz 8:2.

W Pabianicach Turyści — Sokół 1:0. Pod koniec meczu doszło do awantur z publicznością.

KRAWCZYK W WILNIE

Krawczyk, najlepszy gracz Tarnowa, został przeniesiony do pułku wileńskiego i zasili drużynę W.K.S. Śmigłego. Tarnovia traci pierwszorzędnego gracza, przez co jej pozycja w piłkarstwie okręgu krakowskiego mocno będzie zachwiana.

TARNÓW. Fablok — Tarnovia 0:0. Zawody o mistrz. krak. ligi okr. Tarnovia znowu straciła 1 bardzo cenny punkt, przez co jej szanse na zdobycie mistrzostwa zmalały do minimum. Gra była bardzo ciekawa, szybka stojąca na wysokim poziomie. Goście grali wybitnie defensywnie. Podobał się Klinera, b. gracz A.K.S-u oraz Riesner, b. gracz Garbarni. Z Tarnovii najlepszy Rolk II oraz Krawczyk. Sędziował p. Słona b. słabo. Widzów 3.000

Jeden dobry strzał

przyniósł Śmigłemu 2 punkty

WILNO, 26.5. — Tel. wł. — ŚMIGŁY — WISŁA 1:0 (0:0).

WISŁA: Brudny; Szumilas, Sitko; Kotlarczyk II, Gierczyński, Filek; Habowski, Cholewa, Gracz, Artur, Łyko.

ŚMIGŁY: Czarski; Zawieja, Paczkiewicz; Grządziel, Bukowski, Puzyna; Marzec, Pawłowski, Balosek, Hajdul, Blok.

Sędzia p. Kuchar ze Lwowa.

WKS Śmigły po raz drugi potwierdził opinię, że na własnym boisku jest trudnym i gorzkim orzechem do zgryzienia. Gra Śmigłego daleko odbiegała jednak od normalnego poziomu. Dotyczy to w szczególności linii ataku, która była najsłabszą częścią drużyny.

Wisła porażkę swą zawdzięcza błędnej taktyce. Goście posługiwali się półgórnymi podaniami, co znacznie ułatwiało grę żubrom wileńskim, znanym w Polsce ze swych krępych sylwetek i dobrej kondycji fizycznej.

Goście nie pokazali specjalnej klasy piłkarskiej poza kilku efektownie przeprowadzonymi atakami.

Na tle graczy Śmigłego wiślacy okazali się przeciwnikiem miękkim i za mało odważnym, jeśli chodziło o pojedynki indywidualne. Tym właściwie można wytłumaczyć nieznaczną przewagę gospodarzy w pierwszej połowie meczu, którzy walczyli nadzwyczaj ambitnie o każdą piłkę. Był moment, w którym zwycięstwo Śmigłego wisiało na włosku. W ostatnich 15 minutach Wisła zabrała się bardzo poważnie do roboty i gorąco było pod bramką gospodarzy, którzy mieli też i szczęście, kilka strzałów przeszło tuż obok celu.

Przechodząc do oceny zespołów, należy wyróżnić lewą stronę ataku: Artura i Łykę. Gracz wypadł nieszczególnie. Prawa strona ataku: Habowski Cholewa rozkręcili się dopiero po przerwie tak zresztą jak i Gracz, który prowadził w drugiej połowie swój atak dość udatnie. W pomocy wybijał się środkowy Gierczyński. Na Kotlarczyku wyraźnie widać poważny wiek. W obronie b. dobrze spisywał się Szumilas. Sitko wypadł nieco gorzej. Bramkarz Brudny miał kilka ładnych momentów i nie ponosi winy.

W Śmigłym pierwsze skrzypce grała linia defensywna. Czarski z powodu braku dobrych strzałów nie mógł wykazać specjalnej klasy. W obronie Zawieja stanowił twardą zaporę. Debiut młodego juniorka Wilna, Paczkiewicza, wypadł zadowalniająco. W pomocy wyróżnił się pracowity Bukowski, któremu dzielnie sekundował Grządziel. Prawy pomocnik Puzyna, miał jeden z najsłabszych swych meczy. Atak wilnian zawiódł w tym dniu, nie mogąc nawiązać między sobą współpracy i nie mogąc zdobyć się na planowe akcje ofensywne. Jaśniejszymi punktami byli Pawłowski i niezmordowanie grający Hajdul. Bardzo słabo wypadł w tym dniu Balosek. Skrzydłowi Marzec i Blok niepotrzebnie trzymali się środka, zwężając przez to samo działanie trójce środkowej.

Przez pierwszych kilkanaście minut zaznacza się przewaga Śmigłego, który nie umie jednak dać rady pod bramką. Zwolna gra się wyrównuje i przynosi zmienne ataki, które mijają bez rezultatu.

Po przerwie Śmigły rozpoczyna akcję zaczepną, inicjując niebezpieczny atak, który w 3 min. kończy się wolnym. Z 20 m strzela Balosek w prawy róg. Piłka, mimo szybkiej parady bramkarza i całego muru graczy, grzęźnie w siatce. Śmigły prowadzi 1:0. W dalszym ciągu lekka przewaga Śmigłego, która trwa ok. 30 minut.. Od tej chwili Wisła wyraźnie gniecie, przebywając przez cały czas na polu drużyny wileńskiej i chcąc za wszelką cenę zdobyć chociaż wyrównanie.

Mimo wysiłków Wisły, wynik pozostaje bez zmiany. Publiczności 3.000 osób, zawody sędziował p. Kuchar ze Lwowa. Jego rozstrzygnięcia nie zawsze były dokładne i sprawiedliwe.

Na boiskach Okręgów

Warszawa

Okęcie jest prawie że stuprocentowym mistrzem Ligi Okręgowej WOZPN. Lotnicy mają jeszcze jeden mecz do rozegrania z Granatem. Jeśli zdobędą te dwa punkty, to nikt nie będzie w stanie odebrać im tytułu mistrzowskiego. Wyniki meczów czwartkowych były następujące:

OKĘCIE — CWS 2:0 (0:0). Dopiero po przerwie Okęcie uzyskuje wybitną przewagę. Bramki zdobyli: Skwarczewski i Feret. Sędzia p. Wiktorek.

FORT BEMA—CZARNI (RADOM) 7:1 (2:1). Mecz rozegrany w Warszawie przyniósł zasłużone zwycięstwo gospodarzom. Bramki dla Fortu Bema zdobyli: Paciorek 3, Komendarczyk 2, Ganiaj i Lewocki. Sędziował p. Pasek.

LEGIA — STARACHOWICE 5:4 (3:2). Ciężko wywalczone zwycięstwo Legii. Wojskowi nie wykorzystali dwu rzutów karnych, przestrzelonych przez Drabińskiego i Szczotkowskiego. Bramki dla Legii zdobyli: Przeździecki II 2, Ciężara, Gburzyński, Kotkowski po jednej; dla Starachowic: Gwoźdź 2, Histrowicz, Luchter. Sędziował p. Hirsch.

Lwów

LWÓW, 26.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach lwowskiej ligi okręgowej uzyskano dziś następujące wyniki: RKS — Korona 2:0 (1:0). Lechia — Pogoń I B spotkanie nie doszło do skutku z powodu mokrego boiska. Czuwaj — II Sokół 2:0 (1:0). Czarni — Polonia 2:0 (0:0) W Jarosławiu WKS Jarosław — Resovia 2:1 (0:0).

BYDGOSZCZ, 26.5. — Tel. wł. — Bydgoszcz — Toruń 2:1 (0:0). Międzymiastowy mecz piłki nożnej.

BYDGOSZCZ, 26.5. — Tel. wł. — Mecz tenisowy o mistrzostwo Pomorza Bydgoski KS — Bydgoski Klub Tenisowy 6:1.

Naprzód — Słowian 2:1

KATOWICE, 26.5. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo ligi śląskiej Naprzód z Lipin pokonał Słowian 2:1 (1:1).

Zagłębie

SOSNOWIEC, 26.5. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo zagłębiowskiej ligi okręgowej Unia pokonała Brygadę z Częstochowy 2:1 (1:1). W Zawierciu: Warta — Czeladzki KS 3:2 (2:1).

Wołyń

Mecze o mistrzostwo Ligi Okręgowej Wołynia przyniosła zdecydowaną przewagę „Policyjnemu Klubowi Sportowemu" z Łucka, zwłaszcza, że najgroźniejszy przeciwnik Strzelec z Janowej Doliny, dzięki wstawieniu gracza niezrzeszonego, zmuszony był oddać punkty walkowerem i uplasował się na ostatnim miejscu.

	gier	pkt.	st. br.
P.K.S., Łuck	9	14:4	25:11
Pogoń, Równe	9	12:6	18:9
Hasmonea, Równe	8	11:5	20:13
W.K.S., Łuck	9	9:9	21:13
K.K.S., Krzemieniec	9	8:10	16:19
Hasmonea, Łuck	8	6:10	6:14
Strzelec, Kowel	9	7:11	12:25
Strzelec, Jan. Dol.	9	3:15	10:23

„Uwaga na Polaków" — mówi Francja i Brazylia

Wizyta u naszych przeciwników w hotelu milionerów

Paryż, w maju.

FAŁSZYWE INFORMACJE, CZY NIEUCZCIWA REKLAMA?

Zespół Wolverhamtonu rozegrał w niedzielę mecz z reprezentacją Paryża, przegrywając w stos. 1:2. Mecz nie był specjalnie ciekawy, to też nie mamy bynajmniej zamiaru opisywać jego przebiegu. Ale chcielibyśmy zwrócić uwagę na jeden fakt, nad którym nie możemy przejść do porządku dziennego.

Niedzielne „L'Auto" podaje w artykule omawiającym spotkanie, że Wolverhampton przyjechał do Paryża z Katowic, gdzie pokonał reprezentację Polski Zachodniej 4:0!

Jeśli to miała być reklama, to bardzo za nią jesteśmy wdzięczni!

ECHA ZWYCIĘSTWA NAD IRLANDIĄ

Dziś jednak „L'Auto" jakby chcąc się zrehabilitować za wyrządzoną nam krzywdę, daje wielki tytuł na pierwszej stronie: Niemcy mają jeszcze braki, lecz jaka forma u Włochów i Polaków!" Po obszernym sprawozdaniu, następują komentarze. Autor ich twierdzi, że Wilimowski. Piontek i S-ka w dniu 5 czerwca nie będą bynajmniej kozłami ofiarnymi. Obecny wczoraj na meczu Leonidas miał mu jakoby oświadczyć, że Brazylijczycy wygrali by z Anglikami 5:0! A my mimo to, pisze „L'Auto", będziemy krzyczeć: Uwaga na Polaków!

Z WIZYTĄ U BRAZYLIJCZYKÓW

Byliśmy ciekawi co mówi się w obozie naszych przeciwników o miażdżącym zwycięstwie Polaków nad Irlandią. Znaleźliśmy ich naturalnie wszystkich w komplecie w St. Germain. Brazylijczycy zmienili miejsce swego prowizorycznego zamieszkania. Pawilon Ludwika XIV, w którym z początku się zatrzymali, okazał się za ciasny i za mało wykwintny, to też przenieśli się do najbardziej luksusowego pawilonu w całym St. Germain, — Henryka IV.

Jest on pięknie położony na wysokim brzegu Sekwany, z którego rozpościera się widok na odległy Paryż. Wokół same wille i pół dzikie parki. Tu zatrzymują się prawie sami milionerzy, tu zjeżdża na podwieczorki śmietanka towarzyska Paryża.

Doprawdy trudno sobie wyobrazić by móc ładniej i wykwintniej mieszkać.

ORYGINALNY TRENING

W bramie stoją tłumy. Pożar, czy jaki wypadek? Okazuje się, że to nasi przyjaciele trenują na obszernym dziedzińcu-parku. A w kopaniu piłki bierze udział cała prawie służba hotelowa. W jednym miejscu Leonidas strzela do prowizorycznej bramki, której broni ubrany w brązowy mundur ze złotymi guzikami pikolak.

Obok chmara portierów w prążkowanych kamizelkach bombarduje Waltera. Bawi się z nimi również Luizinho. Widać, że jest on artystą w swoim fachu. Piłka lgnie mu do nogi, jak mucha do lepu. Kilka też razy przekonać się mogliśmy o celności i sile jego strzału. Najgorzej na tym wyszła upiększona nasturcjami altanka, w którą jego strzały często trafiały. Ale dyrekcja hotelu bynajmniej się tym nie przejmuje. Kierownictwo drużyny płaci za wszystko i płaci dobrze, bo w obcej walucie.

TRENER Z GWIZDKIEM

Nad wszystkimi czuwa i wszędzie nos wścibia, trener — Ademar Pimenta. Dość niski, w granatowych płóciennych spodniach i czerwonej koszulce, na piersiach zwisa mu gwizdek. To wszystko razem robi z niego bardzo oryginalną postać. Rzekłbyś policjant na wywczasach nadmorskich.

Gwizdek ten słychać bardzo często. Gdy gracze wstają, gdy gimnastykują się, gdy podano do stołu, gdy mają udać się na spoczynek. W ogóle panuje tu rygor prawie klasztorny. Jedynie w godzinach popołudniowych wolno robić, co się komu żywnie podoba. Część więc ich bawi się jak powiedzieliśmy piłką, inni śpią, reszta zaś zwiedza historyczne St. Germain, lub spaceruje po pięknych ogrodach.

WIZYTA MISTINGUETTE

W pewnej chwili zajeżdża przed pawilon biało-czarny Lincoln. Maszyna ta musi być znana, gdyż służba wysypuje się na spotkanie, jakby na powitanie conajmniej króla. Z limuzyny wychodzi majestatycznie najpopularniejsza artystka francuska Mistinguette. Elegancko ubrana, z mikroskopijnym pieskiem na ręku, — przyjechała tu na podwieczorek. Kopnięta czyjąś nogą piłka o mało nie strąca jej kapelusza z głowy. Grozi tylko palcem w stronę grupy uradowanych tym graczy, ale i ona się śmieje. Wita się z nimi, gdyż już ich zna, raz nawet przyjęła ich zaprosiny i wspólnie z nimi spożyła kolację.

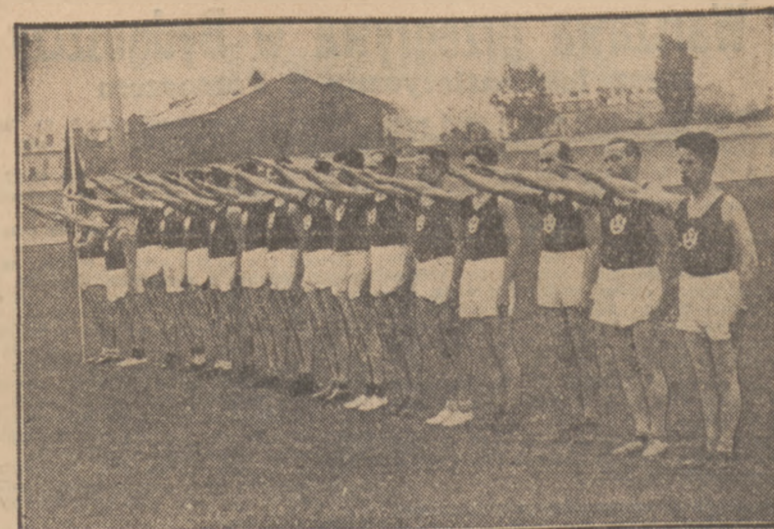
KILKA SŁÓW Z LUIZINHO

W międzyczasie nawiązaliśmy rozmowę ze sławnym prawym łącznikiem Luizinho. Mówi zupełnie nieźle po francusku, wogóle widać odrazu, że jest to człowiek bardzo inteligentny. Z rozmowy z nim dowiaduję się, że dzień wyjazdu do Strasburga nie jest jeszcze wyznaczony. Nastąpi to prawdopodobnie około 29-go. Tymczasem nie trenują na boisku. Ćwiczą przeważnie gimnastykę i zaprawę fizyczną, bądź na dziedzińcu bądź w sąsiednim lasku. Pytamy go o wrażenia z niedzielnego meczu Paryż—Wolverhamton. Gra mu się podobała, uważa, że Europejczycy (których widział już zresztą) grają bardzo dobrze, i nie widzi wielkiej różnicy między footbalem południowo - amerykańskim. A jak będzie z Polską? Luizinho bynajmniej nie jest pewny zwycięstwa. Wczorajszy wynik z Irlandią znają tu już wszyscy i wcale nie wpłynął on dodatnio na ich samopoczucie.

PATESKO, PÓŁ-KRWI POLAK

Zbliża się do nas sympatyczny, niewielkiego wzrostu blondynek,—to Rudolf Patesko. Po francusku nie mówi, ale zato po niemiecku. Takie sprzeczne wiadomości podawała prasa o pochodzeniu tego najlepszego skrzydłowego Ameryki Południowej, że właściwie nikt dobrze nie wie, jaka krew w nim płynie. Patesko sam zaspakaja naszą ciekawość. Ojciec był Niemcem, a matka Polką. Rodzice jego wyemigrowali na długo przed wojną do Ameryki i on urodził się już w Brazylii. Po polsku ani słowa nie umie, bo ze względu na ojca matka w domu rozmawiała tylko po niemiecku. Skąd matka pochodzi i czy ma jeszcze w Polsce rodzinę, na te pytania nie może odpowiedzieć.

Jan Gryżewski.



LEKKOATLECI — STUDENCI Z BERLINA wygrali mecz z akademikami polskimi w Warszawie.

Jednogłośne zwycięstwo Kolczyńskiego

W sobotę powrót do kraju

MINNEAPOLIS, 26.5. — Tel. wł. — Tym razem mecz Europa — Ameryka zakończył się generalnym triumfem Europy. Bokserzy kontynentu wygrali wszystkie walki, a że walczyło ich nie ośmiu, ale dziesięciu, więc wygrali właściwie w stosunku 20:0 (co prawda w Chicago rezerwowi Europy: Nardecchia i Bondi, wygrali też swe walki, więc wynik brzmiał właściwie 10:10).

Naturalnie Kolczyński wygrał też swe spotkanie, tym razem jednak nie znokautował swego przeciwnika. Nokautem za to wygrali trzej Niemcy — Nuernberg, Baumgarten i Runge.

Trzeba jednak znowu stwierdzić, że Tommy Yates, przeciwnik Polaka, był jednogłośnie uznany za najlepszego pięściarza drużyny amerykańskiej, która wystąpiła w składzie zupełnie innym, niż w Chicago. Mało tego, Yates był jedynym bokserem klasowym w swym zespole. Włoch amerykański, niski, krępy, niebezpieczny, parł w pierwszej rundzie do infajtingu i tu zdobywał punkty. Kontry Polaka nie zdołały ani raz wstrząsnąć Amerykaninem, spóźniały się, były niecelne.

Nie ulega wątpliwości, że pierwszą rundę wygrał Yates.

Stamm opracował już jednak plan taktyczny i podzielił się z nim w przerwie z Kolczyńskim. Polak cofa się teraz i wypuszcza co chwila prawe proste.

Nareszcie! Prawa trafia w szczękę Amerykanina, uginają się pod nim kolana, klęka, wstaje natychmiast, zanim sędzia zaczął liczyć. Wstaje wyraźnie za wcześnie, gdyż od tej chwili jest już tylko figurantem. Polak zdobywa ogromną przewagę, a w trzeciej rundzie Amerykanin zwisa na linach, czepia się przeciwnika, kładzie się na nim, klinczuje. Sędzia powinien był właściwie przerwać walkę.

Nikt nie ma wątpliwości co do werdyktu, nie mają też wątpliwości trzej sędziowie — wyrok jest jednogłośny. Brawa wyprzedanej widowni — 12.000 widzów, wśród której jest wielu Polaków, nie milkną. Kolczyński dostaje piękny, złoty puchar.

Poprzedniego dnia wieczorem odbył się bankiet na cześć Kolczyńskiego, urządzony przez klub polsko-amerykański, który otaczał Kolczyńskiego troskliwą opieką i zasypywał go podarkami.

Natychmiast po meczu bez przebierania nastąpił wyjazd z Minneapolis. Chodziło o to, żeby złapać pociąg przez Chicago do Nowego Jorku. Tu reprezentacja Europy będzie w czwartek na meczu „o trzy mistrzostwa świata" Barney Ross — Henry Armstrong (pisaliśmy o tym meczu w poprzednim numerze).

W sobotę Europa opuszcza Amerykę na statku Georgic i przybędzie do Cherbourga w piątek. Kolczyński wyjedzie natychmiast do kraju; po drodze do Warszawy zatrzyma się kilka godzin w Poznaniu.

Wyniki meczu Europa Ameryka: waga musza Nardecchia wypunktował Degidio; w koguciej Sergo (W) pokonał Hammera, w piórkowej Bondi (Węg.) pokonał Mac Laghlana, Nuernberg w lekkiej znokautował w drugiej rundzie Delaneya, posyłając go przed tym na deski do „6". W średniej Baumgarten (N) posłał Petrie trzy razy na deski w drugiej rundzie, a w trzeciej znokautował go; w półciężkiej Vogt (N) pokonał na punkty Fargo, który w ostatniej rundzie był nieprzytomny. W ciężkiej Runge (N) znokautował w trzeciej rundzie Christie.

Jan Erdman.

„Na pewno w Tokio..."

— mówi prezes M. K. Ol. hr. Baillet-Latour

Dwa dni zmarnował korespondent budapeszteńskiego „Nemzeti Sport" z Brukseli na wywiad z prezydentem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet Latour. Chciał dowiedzieć się czegoś ciekawszego ponad oficjalne komunikaty o sprawie najbliższej Olimpiady w Tokio.

Hr. Baillet Latour jest jednak dobrym dyplomatą. Wszystkie pytania zbywał najogólniejszymi z ogólników, omijał „zdradliwe" zasadzki, nic nie mówiącymi zdaniami.

Starania o wywiad rozpoczął węgierski dziennikarz dnia poprzedzającego zebranie komitetu. Otrzymał wówczas odpowiedź krótką i zwięzłą:

— Mamy do załatwienia kilka formalnych spraw, żadnych rezolucyj nie poweźmiemy. Wystosowaliśmy do Japonii dwa zapytania....

— Jakie?

— Niestety nie mogę panu tych spraw ujawnić. Nie mogę ubiegać zebrania. Pytaliśmy o dwie bardzo ważne sprawy, na które otrzymaliśmy odpowiedź...

— Jaką?

— Również nie mogę panu tego powiedzieć. W każdym bądź razie są to sprawy bardzo ważne.

Nieustępliwy dziennikarz czekał cierpliwie na zakończenie obrad. Ponowił swoje pytania.

— Japonia — usłyszał w odpowiedzi — udzieliła nam wszystkich żądanych przez nas gwarancyj. Światowa wystawa w Tokio zostanie zamknięta 31 sierpnia, a więc na trzy tygodnie przed otwarciem igrzysk, które nastąpi 21 września. Igrzyska trwać będą do 8 października. Ta sprawa jest już przesądzona. Może pan śmiało napisać, że Olimpiada w roku 1940 odbędzie się z całą pewnością w Tokio. Nieodwołalnie.

— Czy nie sądzi pan prezydent, że wojna mogłaby przeszkodzić w normalnym przeprowadzeniu igrzysk?

— Tokio leży daleko od terenu operacyj wojennych. Nic nikomu nie grozi. Tych panów co się obawiają mogę uspokoić, że do roku 1940 wojna spewnością się ukończy.

— A co regulamin komitetu, który zakazuje powierzania organizacji igrzysk państwu prowadzącemu wojnę.

— To są dwie zupełnie odrębne sprawy, których mieszać nie należy. Olimpiada to nie polityka. Nie należy łączyć polityki ze sportem. Sport jest dla młodzieży. Starzy, którzy nie mogą już uprawiać sportu, niech sobie politykują....

— Podobno Anglia zapowiedziała, że nie weźmie udziału w Olimpiadzie tokijskiej?

— Nic mi o tym nie jest wiadomym. Uważam Anglików za naród zbyt ceniący sport, aby potrafili zrezygnować z udziału w Olimpiadzie.

Chcę jeszcze raz podkreślić i proszę to podać do wiadomości opinii: Olimpiada w roku 1940, odbędzie się na pewno w Tokio.

Nazajutrz po tym oświadczeniu nadeszła wiadomość ze Sztokholmu, że Szwecja z całą pewnością do Tokio nie pojedzie. Powód? „Nieznany".

Skład Brazylii

Kapitan drużyny brazylijskiej — Pimenta ogłosił skład swego zespołu na mecz z Polską: Battates, Domingos, dr Narris, Alfontino, Martini, Britto, Roberto, Romeo, Lonidas, Peracio, Hercules.

Prawdziwe nazwisko bramkarza brzmi właściwie Algisto Lorezatto, a Battates jest tylko psendonimem. Lewy bek dr Narris nazywa się dr Alvaro Lopes Cancado. Lewy pomocnik Alfontino jest najniższym graczem w drużynie. Lewy pomocnik jest Murzynem. Drugi Murzyn to Leonidas, środkowy napastnik, najlepszy gracz w Brazylii.

Na lewym skrzydle gra Hercules di Miranda zamiast Patesco, o którym mówiliśmy, że jest Polakiem z pochodzenia.

Reprezentanci Brazylii asekurowani są po 50 tysięcy milrejsów każdy na wypadek poważniejszej kontuzji w czasie mistrzostw świata.

FRANCJA NAS ZNA!

Aucun changement ne devant plus survenir, on verra donc probablement à Strasbourg Madejski dans les buts. Chapagnac et Galetzki, arrières, Gorarac, Vasievitch, Dutchka, Pla, Piandex, Charwaka, Gilamoski et Vadas, avants.

Tak według L'Auto wygląda skład Polski.



SCHMIDT *pobił rekord na 110 mtr. płotki*

Najlepszy obrońca

Ameryki Południowej.

Ma lat 27, 1 m 92 cm wzrostu i zarabia 100 tys. złotych miesięcznie...

Któż to taki?



Domingos

To Murzyn Domingos, najlepszy obrońca Południowej Ameryki, największa przeszkoda, jaką będzie miała do zwalczenia piątka ataku polskiego w dniu 5 czerwca.

Domingos to gracz, o którego mniej lub więcej lojalnymi sposobami, walczą od szeregu lat Argentyna z Brazylią.

Zwrócił on na siebie uwagę grając w klubie „Bancgu" w Rio de Janeiro, i po raz pierwszy został wybrany do drużyny reprezentacyjnej w spotkaniu przeciw pewnej drużynie urugwajskiej. Było to w r. 1932. Od tego czasu rozpoczął się nim handel, od tego czasu murzyn mógł sobie otworzyć w banku konto, które rośnie z roku na rok. Dziś uchodzi on za milionera.

W tym pamiętnym roku, a miał on wtedy lat 21, sprzedany został do Motevideo za 70 tys. złotych, a do własnej kieszeni zainkasował 15 tys.

Gra w klubie Nacional, w którym tworzy parę z Nasazzim. Nasazzi według opinii znawców, uchodził wtedy za najlepszego obrońcę świata. Podziwiał go Paryż w r. 1924, gdy jego rodacy wygrali Olimpiadę, podziwiał w cztery lata - później Amsterdam, gdy ponowili ten sukces, oklaskiwało Montevideo, gdy w r. 1930 grał w drużynie, która wygrała pierwsze Mistrzostwa Świata.

W tym to okresie wszyscy doszli do przekonania, że jeżeli Nasazzi był fenomenalnym, to Domingos przewyższał go nie tylko wzrostem, ale i talentem.

Sława Domingosa dotarła do Brazylii, której udaje się odzyskać swą czarną gwiazdę. Kupuje go za grube pieniądze klub „Vasco de Gama" w Rio de Janeiro i dzięki niemu zdobywa mistrzostwo.

Pewnego dnia rozgrywany jest mecz pomiędzy „Vasco de Gama i „Boca Juniors" z Buenos Aires. Argentyńczycy zachwyceni są Domingosem i proponują za niego 30 tys. zł (operujemy złotymi dla lepszej orientacji), ale klub odmawia.

Argentyńczycy znajdują się w głupiej sytuacji, gdyż kupili już skórę niedźwiedzia, w ich kraju czekają już na sławnego obrońcę. Co robić, za wszelką cenę muszą go ze sobą zabrać, by uniknąć blamażu.

Robią na niego zasadzkę. W jednym z dancingów urządzają libację, na której obecny jest Domingos. Orkiestra gra jedno tango po drugim, szampan leje się potokami. Rybka połknęła haczyk. Wczesnym rankiem budzi się w aeroplanie, szybującym w kierunku Buenos Aires.

Otrzymuje 40 tys. przy podpisaniu kontraktu i 1500 zł wynagrodzenia miesięcznie.

W „Boca Juniors" gra przez dwa lata, do czasu gdy z powodu pewnych wypadków zostaje zawieszony. Nie traci czasu i wraca do Brazylii, gdzie zostaje odkupiony za 20 tys. zł, a do jego własnej kieszeni wędruje przy okazji przeszło 10 tys. Kontrakt zostaje jednak zaopatrzony w klauzulę, że na pierwsze wezwanie wróci Domingos do „Boca Juniors".

Tymczasem gra on stale w „Flamengo". Ale gdzie będzie grał za rok, ile za niego zapłacą i o ile wzrośnie jego konto w banku?

J. Gr.

Nasz kącik

Pod adresem piłkarskiej reprezentacji Irlandii.

Szukasz szczęścia wstąp na chwilę!

★

Na meczu z Irlandią Góra był najlepszym pomocnikiem. Wasiewicz i Dytko starali się do niego dostroić.

Wiadomo — przykład idzie z Góry!

★

Piec niewyraźny do przerwy, rozegrał się potem.

Toteż za każdym razem, gdy Piec zbliżał się do bramki irlandzkiej, bramkarzowi robiło się gorąco.

★

Po katastrofalnej klęsce belgijskich piłkarzy w Krakowie mówiono, że Czerwone Diabły nie takie straszne, jak je malują.

★

Rezerwowym bramkarzem na meczu z Brazylią będzie Brom, choć niewątpliwie nie brak u nas lepszych od niego bramkarzy.

Podobno jednak kapitan Kałuża uważa, że Brom podziała uspokajająco na naszą drużynę.

★

— Tak pan sądzi? — spytał ironicznie radca Olchowicz sędziego meczu Polska — Włochy po jednej z jego krzywdzących decyzji.

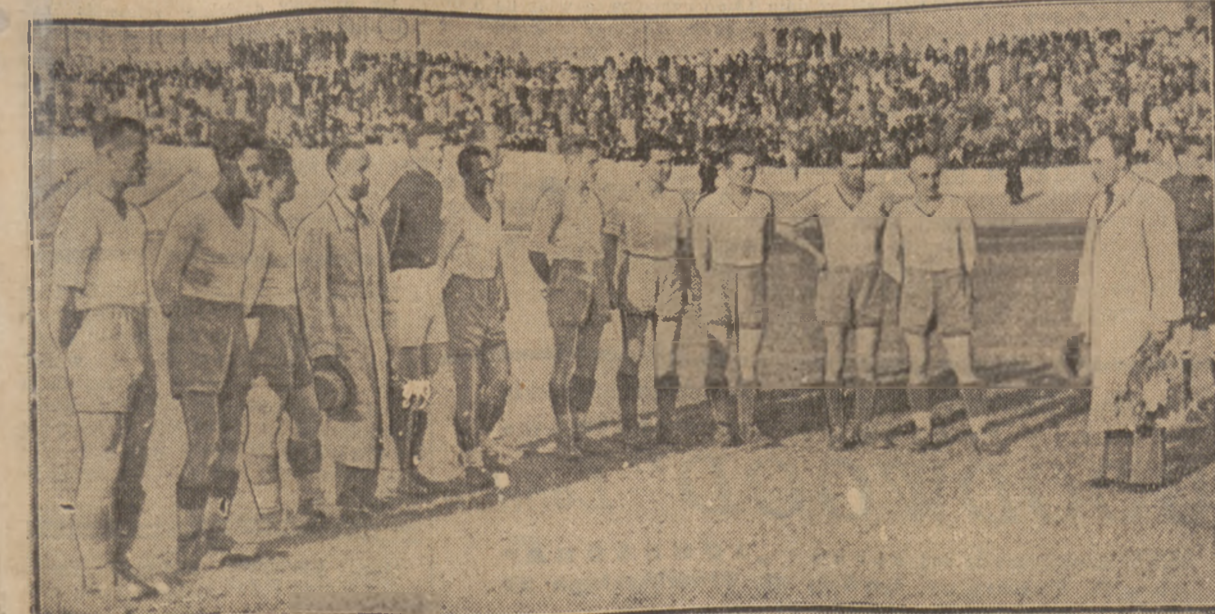
Mecenas Wacuś



NA BŁOTNISTEJ BIEŻNI *wygrywa Garczyński (A.Z.S. Warszawa) bieg na 1500 m. przed studentami niemieckimi Rufinem i Güntherem*



NIEPOTRZEBNE OBAWY... *Albański może spokojnie stwierdzić, że piłka jest poza siatką.*



POGOŃ ZOSTAŁA POWITANA KWIATAMI PRZEZ WARSZAWIANKĘ



REWELACYJNY BIEGACZ WILEŃSKI HERMAN *prowadzi eliminacyjny bieg na 5 km. w Łodzi przed Nojim, który później wysunął się na czoło i wygrał.*

Warszawa przegrywa w Bydgoszczy

mecz lekkoatletyczny z Pomorzem

BYDGOSZCZ, 25.5. W środę o piątej przestał padać ulewny deszcz. O piątej trzynaście na stadion wkroczyły reprezentacje Warszawy i Pomorza, by rozegrać mecz lekkoatletyczny w konkurencjach męskich i kobiecych. Warszawa wystąpiła w pierwszym dniu bez kilku czołowych zawodników. Musiano więc całkowicie zmienić program i dostosować go do tych, którzy zjawili się na starcie. Warunki pierwszego dnia fatalne. Na boisku kałuże, bieżnia ciężka, nasiąknięta wodą. Odpowiednio też do tego wypadły wyniki. Po pierwszym dniu i rozegraniu 10 konkurencji Pomorze sprawiło niespodziankę, uzyskując 61 pkt. na 50 pkt. Warszawy.

100 m wygrał Dunecki (P) 11 sek. przed Onderkiem (W) 11,2, 3) Kocok (P), 4) Szopiński (W).

Skok w dal: 1) Rosłan (W) 6.41, 2) Balcerowiak (P) 6.21. 3) Onderek (W) 6,20, 4) Stanisławski (P) 5.96.

800 m: 1) Winecki (W) 2:02.5, 2) Tietze (P) 2.05, 3) Libera (W) 2:05,1 sek. 4) Koltermann (P).

Rzut młotem: 1) Więckowski (P) 41,83 m, 2) Kiełpikowski (P) 40,12 m. 3) Kartasiński (W) 31,51 m, 4) Mańk (W) 20,71 m.

4x400 m. 1) Pomorze 3 min. 40 sek. 2) Warszawa 4 min. 04,2 sek.

Dunecki (P) wygrał setkę z trudem, na ostatnich metrach z Onderkiem (W). Na 800 mtr Winecki (W) biegł niezagrożony, a o 2 i 3 miejsce walka rozegrała się tuż przy taśmie. W młocie Pomorzanie byli niezagrożeni. Sztafeta Pomorza na 4x400 m przyszła na metę o 200 m przed Warszawą wskutek zasłabnięcia jednego z warszawskich zawodników, który utracił prawie pół okrążenia.

W konkurencjach kobiecych przewaga Pomorza była jeszcze znaczniejsza. Szczególnie triumfowały zawodniczki Grudziądza.

100 m wygrała różnicą kilku centymetrów Gawrońska (P) 13,4 pred Księżkiewiczówną (P) 13,4. 3) Kotlińska (W) 13,8, 4) Paluszkówna (W) 14,5.

800 m: 1) Zborowska (W) 2:41,9 bijąc niespodziewanie na finiszu Mąkównę (P) 2:43, 3) Schwarzówna (P) 4) Wenclówna (W).

80 m płotki: 1) Romanowska (P) 13,3, 2) Pelska 14,2, 3) Kałużyna (W) 14,5, 4) Koczanówna (W) 17,8.

Oszczep pań: 1) Klakowiczówna (W) 32,88 m, 2) Siesicka (W) 28,21, 3) Malanowska (P) 27,50 m, 4) 4) Gackowska (P) 26.46 m.

Skok w dal: 1) Marcysiakówna (P) 4.88 m. 2) Wenclówna (W) 4.73 m. 3) Kałużyna (W) 4.53 m. 4) Romanowska (P) 4.51 m.

BYDGOSZCZ, 26.5. — Tel. wł. — Drugi dzień zawodów przyniósł dalsze sukcesy pomorzanom, którzy wygrali spotkanie w ogólnym stosunku 150 na 115 p.

Piękna słoneczna pogoda poprawiła warunki, osiągnięte wyniki nie wykraczały na ogół poza przeciętność z wyjątkiem skoku wzwyż panów, kuli pań i sztafety 4 x 100 panów.

W skoku wzwyż Kalinowski (Pomorze) gładko przeszedł 181 i bardzo niewiele brakowało mu każdorazowo do 186. W tej konkurencji dużym talentem błysnął 18-letni Borajkiewicz, który przekroczył 176 przed Rosłanem i Klukiem (Warszawa).

Czas sztafety 4 x 100, 44,8 jest nowym rekordem Pomorza. Rekordem jest również rzut 11.28 Skrzypikównej (Pomorze).

Rewelacją w reprezentacji z Warszawy była 16-letnia Zborowska, która na 800 metrów pokonała zdecydowanie Mąkównę i Wenclównę. W ogólnej punktacji panów Pomorze wygrało stosunkiem 85:70. Jeszcze poważniejszy był sukces pań, które pokonały Warszawę 66:45.

W ramach zawodów odbył się przy udziale 857 zawodników drużynowy bieg Dziennika Bydgoskiego. W kategorii seniorów na dystansie 3 km wygrał po raz trzeci i zdobył nagrodę przechodnią na własność Noji (Warszawa), osiągając czas 10:37,1. 2) Wirkus 10:42. Dobrze wypadł start Kramka (Gdynia), który przez cały czas biegu tworzył z Nojim i Wirkusem nie zagrożoną przez dalszych zawodników czołówkę i przyszedł jako trzeci w 10:45,1. W kategorii juniorów na 1500 m zwyciężył Andrzejewski (Toruń) w 4:43,2.

110 m płotki — Dunecki 16.2 s.; 400 m — Śliwak (W) 51 sek.; dysk — [illegible] 40,37 m; kula — Kalinowski (P) 13,13 m; oszczep — W. Mikrut (P) 59,56 m, 2) F. Mikrut (P) 56.60 m; 4 x 100 m — Pomorze 44.8 sek., 2) Warszawa 45,1 s.

60 m — Księżkiewiczówna 8,1 s., 2) Gawrońska 8.2 s.; kula — Piekowiczówna 11,65 m, 2) Skrzypnikówna (P) 11.28 m — rekord Pomorza; dysk — Gackowska 36,44 m; wzwyż — Wiśniewska 141 cm, 2) Wenclówna 141 cm; 4 x 100 m — Pomorze 54,4 s. — rekord Pomorza.

III runda Davis Cup

Polska została wyeliminowana z Pucharu Davisa przez Włochy, ale będzie z wielkim zainteresowaniem obserwować trzecią rundę rozgrywek, która zaczyna się w piątek. Przeciwnikiem Włochów jest bowiem Francja, będziemy więc mogli ocenić jakie szanse mielibyśmy gdyby w Mediolanie sprawy potoczyły się inaczej.

Włosi wystąpią jednak w meczu z Francją bez Stefaniego, którego zastąpi Romanoni. Osłabi to znacznie ich szanse.

Francuzi grają nadto bardzo dobrze. Ptra jako singlista kandyduje wraz z Puncecem do czołowego miejsca w Europie. Destremeau zrobił od meczu z Holandią ogromne postępy. W dublu Bolelli, Pelizza czy Petra, Pelizza są klasą doskonałą. Nie rokują więc Włochom wielkich sukcesów; gdyby jednak Canepele, czy Taroni — Quintavalle uszczknęli jakiś punkt wówczas okaże się, że umieją naprawdę grać. A my wraz z nimi.

Jugosławia wygrała łatwo z Anglią w stosunku 5:0. Wbrew radom Wallis Myersa Anglia nie zreformowała składu drużyny, nie wystawiła Filbyego. Butler nie był groźnym przeciwnikiem dla Jugosłowian. A Filby? Co może Filby okazało się na meczu z Austinem, którego pobił.

Jugosłowianie zrezygnowali z Palady w singlu, wystawili 20-letniego Mitica. I Mitic nie zawiódł zaufania, bo zagrał lepiej od Punceca, nie oddał ani jednego seta Butlerowi i Shayesowi; a Puncec oddał po jednym.

Jugosławia gra teraz ze Szwecją w Zagrzebiu. Wynik ostateczny jest jasny. Ciekawe jest tylko, czy Puncec i Mitic pobiją Schroedera.

Bez znaczenia jest mecz Niemcy — Węgry w Budapeszcie. Węgrzy grają bez Szihetiego, co przesądza ich szanse. Gabory i Dallos nie będą przeciwnikami dla Henkla i Metaxy lub Goepferta. Bo coraz poważniej mówi się w kołach niemieckich o wstawieniu do singla Goepferta zamiast kapryśnego Austriaka.

W Brukselli odbędzie się mecz Belgia — Indie. Mimo doskonałej formy Lacroix i Nayerta, wynik nie jest pewny. Indusi mają w Ghaussie doskonałego gracza. Ale, że zwycięzca spotka się w najlepszej rundzie z Jugosławią, ostateczny wynik spotkania brukselskiego nie ma znaczenia.

JĘDRZEJOWSKA GRA

Natychmiast po przyjeździe do Londynu, w poniedziałek Jędrzejowska zaczęła grać. Pierwszy turniej w Chiswick przyniósł jej ciężko zapracowane sukcesy. Pierwsza jej przeciwniczka Chinka Gom Hoa Hing przegrała 3:6, 1:6, druga — Macpherson, bynajmniej nie czołowa tenisistka z Południowej Afryki, przegrała po walce 3:6, 7:5, 1:6.

W środę spotkała się Polka z doskonałą dublistką austriacką Hopman, która jako singlistka nie przedstawia wybitniejszej klasy. Polka wygrała po dwugodzinnej walce 8:6, 11:13, 6:4.

W czwartek Jędrzejowska pokonała kolejno dwie rywalki: Grant 6:3, 5:7, 6:1 i Fabyan 3:6, 6:3, 6:3. Równocześnie Lizana uległa 4:6, 6:0, 4:6 Hardwick, z którą Polka rozegra finał.

DWA SUKCESY WITTMANA

HELSINKI, 26.5. — Wittman. startujący w międzynarodowym turnieju tenisowym w Helsinkach. odniósł dwa sukcesy: w singlu panów pokonał 3-ią rakietę Finlandii Lagerloma 6:3, 6:2, kwalifikując się do 3-ej rundy; w grze podwójnej panów Wittman w parze z Finlandczykiem Petersonem pokonał parę Karisto — Rothberg 6:0, 6:4.

Anglia — Francja 4:2

PARYŻ. 26.5. — Tel. wł. — Reprezentacja Anglii rozegrała trzeci mecz na kontynencie i zrehabilitowała się częściowo za porażkę ze Szwajcarią, wygrywając w stosunku 4:2 (3:2). Mecz odbył się na rozbudowanym na mistrzostwa świata stadionie Colombes o pojemności 70.000 widzów. Anglicy wystąpili w zmienionym nieco składzie: na środku zagrał bombardier Arsenalu Drake, na skrzydle Broome, a Matthews poszedł na łącznika.

Anglicy atakowali od początku bardzo ostro i już w 2 min. Broome zdobył prowadzenie; w chwilę potem sędzia nie uznał jego drugiej bramki. Anglicy mają ogromną przewagę i zupełnie nieoczekiwanie pada wyrównanie w 33 min. ze strzału środkowego pomocnika Jordana; w minutę potem Drake zdobywa prowadzenie. I znów daleki strzał z 25 mtr. Nicolasa wyrównuje; po zmianie Di Lorto za wcześnie wybiega i piłka wpada do siatki; 3:2.

Po przerwie Anglicy grają ostrożniej, męczą Francuzów kombinacjami. Dobra technicznie gra drużyn i świetna postawa obu obrońców Cazenave i Bourbotte chroni Francuzów przez 43 min. przed bramką. Dopiero Drake z karnego za faul Matt'e ra ustalał wynik dnia.

Zawody lekkoatletyczne w Lublinie

LUBLIN, 26.5. — W czwartek rozegrany został w Lublinie trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy drużynami CIWF Warszawa, AZS Lublin i Międzyszkolny KS Lublin. Zawody odbyły się podczas deszczu; rozmokły teren ujemnie wpływał na wyniki. Wszystkie pierwsze miejsca zajęli zawodnicy CIWF. Ciekawsze wyniki notujemy: tyczka — Morończyk — 335 cm, kula — Ounap — 13.62 m, wwyż — Luckhaus — 175 cm. W sztafecie olimpijskiej zwyciężył CIWF w czasie 3:45,8 min. Biegł tu Kusociński, który przegrał swoje 800 m do młodego biegacza Lisa (Międzyszk. KS).

Garnuszewski przekracza 7 mtr

na meczu Lwów — Kraków 66:52

KRAKÓW, 26.5. — Tel. wł. — Mecz lekkoatletyczny Lwów — Kraków rozegrany o memoriał ś. p. mjr. Franciszka Engla zakończył się wygraną Lwowa 66:52. Jakkolwiek zawody były ciekawe, sprawnie zorganizowane, to jednak brak było większych pojedynków, które potrafiłyby porwać widownię. Obie strony tak rozłożyły swe siły, że nie doszło do pojedynku Kucharski — Soldan, a spotkanie Garnuszewski — Niemiec w skoku w zwyż wypadło niespodziewanie blado. Garnuszewski rozbił biodro na ostatnim treningu i przy wysokości 171 musiał dać za wygraną. Niemiec próbował 181, ale musiał się zadowolnić wynikiem gorszym o 5 cm.

Doskonale wypadł natomiast Garnuszewski w skoku w dal, gdzie uzyskał 7,05 m, a miał skok minimalnie przekroczony 7,11. Pojedynek Soldan — Nowacki na 5 km miał bardzo prosty przebieg. Przez 12 okrążeń Soldan szedł równo z zakopiańczykiem. Na ostatnich 200 metrach urwał się jak błyskawica i straciwszy konkurenta o 20 mtr. finiszował sprintem.

Kucharski oszczędzał się wyraźnie, idąc za każdym razem na punkty i nie śrubując wyników. Dobrze wypadł miotacz lwowski, Manugiewicz, który wygrał trzy konkurencje mając niezły wynik w dysku. Brak sprinterów i drugiego skoczka dał się krakowianom we znaki.

Wyniki: płotki — 1) Haspel (L) 16, 2) Niemiec (L) 16.1, 3) Kluczewski (Kr). Rzut dyskiem: Manugiewicz (L) 39.28, 2) Pouch (K) 37.91, 3) Ruczka (K) 35.41.

1500 m: Soldan (K) 4:27.7, 2) Korzeniowski (L) 4:29, 3) Kozłowski (K). Skok w zwyż: Niemiec (L) 176, 2) Garnuszewski (K) 171, 3) Cieplik (K) 161.

Kula: Manugiewicz (L) 12.87, 2) Ruczka (K) 12.71, 3) Popieluch (L) 12.40.

400 m: Kucharski (L) 52.4, 2) Orlewicz (L) 53.8, 3) Podobiński (K) 53.9. Skok w dal: Garnuszewski (K) 7.05. 2) Cisło (L) 6.18, 3) Haspel (L) 6.09.

5 km: Soldan (K) 16:27.6, 2) Nowacki (K) 16:37, 3) Korzeniowski (L) 16:51.2.

100 m: Danowski (L) 11.2, 2) Krzanowski (L) 11.3, 3) Garnuszewski (K). Oszczep: Manugiewicz (L) 52.61, 2) Dudzik (K) 52.49, 3) Grodoń (K) 49.40.

Sztafeta olimpijska: 1) Lwów w składzie Krzanowski, Danowski, Orlewicz, Kucharski; czas 3:36. 2) Kraków.

Odpowiedzi Redakcji

Drużynie pucharowej Polski dziękujemy serdecznie za pozdrowienia z Mediolanu przesłane dla Czytelników Przeglądu Sportowego.

P. H. Mat., Komorowa. Dziękujemy, ale z propozycji nie skorzystamy.

P. J. J. Mak. Berlin. Zmienia ciągle miejsce pobytu. Będzie 22 czerwca w N. Yorku na meczu Schmeling — Louis. Po tym wraca do kraju. Adresować można: John Walczak, N. York Long Island City, 2449, 27 st., dla...

„Zwolennik Czarskiego", Warszawa. Wstawiony został jako rezerwowy łącznik ataku. Opinię Pana częściowo podzielamy i dawaliśmy już wyraz swemu stanowisku.

P. T. Szym. Swisłocz. Proszę adresować do K. S. Warszawianka. — Wawelska 5

Dziwny spór

P. Z. B. — P. Z. L. A.

W ciągu ostatnich trzech dni wytworzyło się dookoła meczu bokserskiego z Francją niebywałe zamieszanie.

W numerze poprzednim donieśliśmy, że P.Z.B. powierzył organizację imprezy Warszawie, i że W.O.Z.B. ma ją organizować dn. 16-go czerwca (czwartek świąteczny) na stadionie W. P.

We wtorek prasa codzienna doniosła o proteście P.Z.L.A., który uważa mecz bokserski za konkurencję następującego po tym w dwa dni (również na stadionie W.P.) spotkania dwudniowego lekkoatletów Polski oraz Francji i odwołał się do Z.P.Z.S.

W środę komunikaty sportowe podały wiadomość, że najwyższa magistratura sportu uznała obawy P.Z.L.A. za słuszne i wydała pod adresem P.Z.B. zakaz organizowania meczu bokserskiego z Francją w Warszawie.

Wieczorem tegoż dnia zjawił się w stolicy prezes centrali bokserskiej mjr. Mirzyński i konferował na powyższy temat z wiceprezesem Z.P.Z.S. płk. Glabiszem, przedstawiając swój punkt widzenia i swoje argumenty.

W efekcie poszła depesza do Paryża, czy Francuzi mogą walczyć już w środę dn. 15.VI, a gdy nadeszła zgoda — P.Z.B. otrzymał zgodę Z.P.Z.S. na organizację meczu w terminie o jeden dzień wcześniejszym niż uprzednio planowano. Oczywiście, mjr. Mirzyński zapewnił sobie odrazu stadion W. P. (dysponuje nim Okr. Urz. W. F.), a sam zobowiązał się do poczynienia wszelkich kroków celem zabezpieczenia całości bieżni, na której staną trybuny prowizoryczne.

Mimo przesądzenia sprawy, P.Z.L.A. (podobno) nadal uważa, iż stała mu się wielka krzywda, gdyż „konkurencja" bokserów grozi fiaskiem finansowym meczowi lekkoatletów.

Rozumowanie takie nie wydaje się nam słuszne. Źle byłoby, gdyby Warszawa istotnie nie mogła zapewnić powodzenia dwu wielkim imprezom oddzielonym od siebie trzydniowym terminem. Nigdzie na świecie rygory, jakie miały być zastosowane wobec P.Z.B. — nie mogłyby być nawet dyskutowane.

W naszych specyficznych warunkach lepiej jest oczywiście nie wchodzić sobie w drogę. Boks skupia jednak zupełnie inną publiczność niż lekka atletyka, a 20 tysięcy widzów (na tyle liczy P.Z.B.) meczu bokserskiego z Francją może dostarczyć — przy umiejętnej propagandzie — poważny odsetek na batalię lekkoatletów.

Wreszcie, zamiast wojować, obydwa Związki powinny raczej pomyśleć o wspólnej kampanii reklamowej pod hasłem:

dwa mecze

Polska — Francja

i zorganizować szereg pociągów popularnych z prowincji do Warszawy, na 4 dni.

Jesteśmy pewni, że obydwie imprezy mogą się udać materialnie, a sportowo powinny przynieść dwa zwycięstwa i zjednać sportowi nowe rzesze miłośników.

Dwa trójmecze szczypiorniaka nie rokują sukcesu w Budapeszcie

TRÓJMECZ KRAKÓW — LWÓW — ŚLĄSK

Śląski Okręgowy Związek Piłki Ręcznej urządził na boisku Miejskiego Komitetu WF. i PW dwudniowy trójmecz szczypiorniaka: Kraków — Lwów — Śląsk. Celem tej imprezy jest zorientowanie się w formie i umiejętnościach kandydatów do reprezentacji Polski na mecz z Węgrami, a zwłaszcza danie odpowiedniego treningu czołowym zawodnikom przed czekającymi ich mistrzostwami świata w Wiedniu.

Po uroczystym otwarciu turnieju przez tutejsze władze Okręgowe na pierwszy ogień poszedł mecz Kraków — Lwów, który zakończył się zwycięstwem Krakowa 5:4 (4:0). Lwowianie byli przeciwnikiem równorzędnym rozkręcili się jednak za późno i mimo dość znacznej przewagi w drugiej połowie nie zdołali odrobić bramek straconych w pierwszej części.

Mecz na ogół nie stał na wysokim poziomie. Usprawiedliwia tu obie drużyny dokuczliwe zimno i śliskie (po deszczu) boisko. Drużyna Lwowa optycznie bardziej się podobała, zagrywając nieraz bardzo pomysłowo. Krakowianie natomiast mieli lepszy, bo więcej zdecydowany napad.

Pierwsze dwie bramki padły dla Krakowa w momentach dość nieoczekiwanych i nie przynoszą zaszczytu bramkarzowi lwowskiemu.

KATOWICE, 26.5. — Tel. wł. — W drugim dniu trójmeczu szczypiorniaka Śląsk odniósł dwa kolejne zwycięstwa, bijąc przed południem reprezentację Lwowa, 10:3 (6:2), a po południu wybrańców Krakowa 5:3 (3:2).

Trójmecz nie dostarczył na ogół spodziewanych emocji, przeciwnie, utwierdził nas w przekonaniu, że szczypiorniak nie czyni dalszych postępów.

Dzisiejsze mecze stały na nieszczególnym poziomie. Jeśliby kogoś wyróżnić, to chyba tylko Ślązaków: Piechulka i Konieczkę z napadu, pomocników: Szuasa i Piechulkę II oraz bramkarza Zlaję. Kraków miał najlepszego gracza w napastniku Dacie, Lwów w Kowlence z napadu.

ŁÓDŹ, 26.5. — Tel. wł. — W złych warunkach atmosferycznych i terenowych rozegrany został trójmecz szczypiorniaka męskiego Poznań — Warszawa — Łódź. Turniej, który miał być przeglądem sił przed meczem z Węgrami, nie odpowiedział zadaniu, bowiem żadna drużyna nie stanęła na wysokości zadania. Zasłużone zwycięstwo w trójmeczu odniósł Poznań, najbardziej wyrobiony i kondycyjnie najlepszy. Poznań grał co prawda z licznymi rezerwowymi. Łódź zajęła drugie miejsce. Trzeba dodać, że barw Łodzi broniły dwie drużyny dla wyrównania tego, że grała ona dwa mecze jednego dnia.

W pierwszym meczu Poznań pokonał Warszawę w stosunku 6:5 (5:1). Mecz stał na niskim poziomie. Poznań grał bez swych najlepszych graczy braci Hoffmannów, Patrzykata, Kasprzaka i Różyckiego, słońca również za Nowakowskiego i Klukowskiego. Do przerwy poznaniacy opanowali całkowicie boisko i zdobyli 5 bramek, wszystkie przez świetnie dysponowanego Pisarskiego. Po zmianie stron Warszawa, mimo że grała w dziesiątkę bez Wujka, którego sędzia usunął z boiska, miała więcej z gry.

W drugim meczu Poznań pokonał zdecydowanie Łódź w stosunku 8:4 (5:4). Do przerwy gra była wyrównana. Po zmianie stron łodzianie opadli na siłach i do głosu doszli fizycznie silniejsi poznaniacy. Łupem bramkowym dla Poznania podzielili się Szymura, Orzechowiak, Pisarski i Tirilk.

Wreszcie w trzecim meczu Łódź pokonała Warszawę w stosunku 12:9 (5:4). Gra była na ogół wyrównana i bardzo żywa. Łodzianie w ostatnich minutach przeważali i wywalczyli zasłużone zwycięstwo. Łódź zdobyła puchar prezydenta m. Warszawy, Starzyńskiego.

W meczu międzymiastowym szczypiorniaka żeńskiego o puchar prezydenta Godlewskiego Łódź odniosła walne zwycięstwo nad Warszawą w stosunku 9:3 (4:2), zdobywając puchar na własność. Łodzianki, wśród których wyróżniła się Gruszczyńska, były technicznie lepsze, poza tym miały więcej inicjatywy.

MISTRZOSTWA PAŃ W KRAKOWIE

W Krakowie rozegrano trójbój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo Okręgu. Na starcie stanęło 12 zawodniczek z Krakowa i Tarnowa. Wygrała Deutcherówna (Makabi) ustalając wynikiem 96 pkt. rekord okręgowy. Wyniki miała następujące: 100 m — 13.9, wzwyż — 1.29 m, oszczep — 22.30. Drugie miejsce zajęła Mazurówna — Wędzichowska z Cracovii 62 pkt. przed Stachowiczówną z Legii 54 pkt. W biegu sztafetowym o mistrzostwo na dystansie 60x80x100x200 wygrała Makabi w czasie 1.03,4 przed Cracovią i Legią. (rg)

Studenci niemieccy wygrali

ale Schmidt pobił znów rekord Polski

We środę i czwartek rozegrany został w Warszawie mecz lekkoatletyczny Deutsche Studentenschaft (Berlin) — AZS (Warszawa).

Akademicy wezwali posiłki z Poznania, gdyż inaczej narazić by się musieli na bardzo przykrą porażkę. Bracia Hoffmann i Schmidt wzmocnili drużynę bardzo silnie, toteż oglądaliśmy walkę prawie zupełnie równą.

Osiągnięcie lepszych wyników było jednak niemożliwe. Znowu lał deszcz bez przerwy, nietylko w sobotę, ale i przez całą noc następną. W niedzielę trzecia część bieżni stała pod wodą, a chłód był przenikliwy.

W tych warunkach rekord Schmidta był kolosalną niespodzianką. Poznańczyk osiągnął wynik 15,1, lepszy o 0,2 od swego własnego rekordu. Takiego czasu dotychczas... nikt w Europie jeszcze nie uzyskał! Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w tym sezonie może on zejść niżej 15 sek., po drobnej korekcie swej techniki.

Z polskich wyników zasługuje jeszcze na wyróżnienie bieg Garczyńskiego na 1.500 m. Młody zawodnik pierwszy raz w tym sezonie startował na dłuższym dystansie bez specjalnego przygotowania i mimo skandalicznej bieżni osiągnął czas 4:12, wyraźnie daleki od jego możliwości. Dobrze także skakali Hoffmanowie, zajmując pierwsze miejsca. Marian na innej skoczni jest już zdolny do osiągnięcia odległości w granicach 7,20 m.

Trojanowski II 100 m wygrał pewnie, ale na 200 doznał niechlubnej porażki, pokonany nietylko przez znakomitego Rincke'go, ale i przez Sulikowskiego. Biegł zanadto kurczowo, zyskał początkowo wyraźną przewagę, ale potem musiał już zrezygnować z walki.

U Niemców Rinck był klasą dla siebie. Na przestrzeni 15 minut odniósł dwa zwycięstwa — na 200 m w 22,7 i na 400 m — w 50,5 s. W obu wypadkach daleki był od wydania ze siebie całego wysiłku. Na drugi dzień przegrał wprawdzie 100 m (bardzo nieznacznie), ale znowu w 10 min. potem... triumfował z łatwością na 800! Skala doprawdy imponująca. Dodać jeszcze należy, że Rinck biegł w obu zwycięskich sztafetach (100 i 400 m).

Augustin był słaby i daleko mu dzisiaj od wysokości 190 cm. którą wielokrotnie przekraczał. Oszczepnik Szmidt, podobnie jak i wszyscy jego przeciwnicy, obniżył swój wynik na rozmokłej trawie blisko o 10 metrów.

Środa

200 m 1) Ring (Berlin) 22,7, 2) Sulikowski (Warszawa).

400 m: 1) Ring (B) 50,5, 2) Glesser (B) 51,6.

1500 m: 1) Garczyński (W) 4:12, 2) Rufin (B) 4:15.

Dysk: 1) Schulz (B) 41:04, 2) Hoffman Karol (W) 40.28.

Oszczep: 1) Schmidt (B) 54,30, 2) Sokołowski (W) 50,09.

W dal: 1) Hoffman M. (W) 6,86, 2) Hoffman K. (W) 6.67.

Sztafeta 4x100 m. 1) Berlin 44,6, 2) Warszawa 45,2.

Czwartek

110 m płotki — 1) Schmidt 15,1 sek., 2) Sulikowski (AZS) 16,2 s.

Kula — 1) Pabiś (AZS) 13,52 m, 2) Schulz (DS) 13,55 m.

100 m — 1) Trojanowski (AZS) 11,1 s., 2) Ring (DS) 11,1 s.

Wwyż — 1) Scherer (DS), 2) Schmidt (AZS), 3) Augustin (DS), 4) Hoffman (AZS) — wszyscy po 170 cm.

800 m — 1) Ring (DS) 2:02,6 m., 2. Garczyński (AZS) 2:03,6 m.

5000 m — 1) Duplicki (AZS) 16:42,8 m., 2) Kleiber (DS) 16:47 m.

Sztafeta olimpijska: 1) Deutsche Studentenschaft 3:28,8 m., 2) AZS 3:41,8 m.

2 tygodnie na obozie

spędzą lekkoatleci przed Francją

PROWIZORYCZNY SKŁAD REPREZENTACJI

Wtorkowe posiedzenie wydziału sportowego PZLA poświęcone było wyłącznie sprawie przygotowania reprezentacji na mecz Polska — Francja.

Wobec tego, że eliminacje w Łodzi zupełnie nie spełniły swego zadania, wyznaczono na razie po czterech zawodników do każdej konkurencji. W wielu punktach sytuacja jest już wyjaśniona — w innych selekcja nastąpi w miarę „zdemaskowania" formy branych pod uwagę zawdoników. Na wszystkich wyznaczonych ciąży moralny obowiązek jak najsolidniejszego podciągnięcia swej formy. Oto ich lista:

100 i 200 m — Zasłona, Trojanowski, Dunecki, Danowski, Ładnowski.

400 m — Gąssowski, Śliwak, Mittelstaedt, Biniakowski.

800 m — Kucharski, Gąssowski, Garczyński, Mittelstaedt.

1500 m — Kucharski, Staniszewski, Soldan, Kusociński.

5 km — Noji, Wirkus, Kusociński, Herman.

10 km — Noji, Wirkus, Marynowski, Nowacki.

110 pł. — Schmidt, Niemiec, Haspel, Sulikowski.

400 pł.—Maszewski, Drozdowski, Kostrzewski, Jurkowski.

3 kl. steeple — Kramek, Flis, Soldan, Herman.

4 x 100—Danowski, Zasłona, Dunecki, Trojanowski (Ładnowski, Popek, Żyliński),

4 x 400 — Gąssowski, Śliwak, Kucharski, Maszewski, (Mittelstaedt, Metelski, Dunecki).

Skok w dal — M. Hoffman, Hanke, Garnuszewski, Chmiel.

Skok wwyż — Garnuszewski, Kalinowski, K. Hoffman, Gierutto.

Tyczka — Schneider, Morończyk, Mucha, Klemczak.

Trójskok — Luckhaus, M. Hoffman, K. Hoffman, Nowak.

Kula — Gierutto, Praski, Tilgner, Fiedoruk.

Dysk — Gierutto, Fiedoruk, Praski, Mańk.

Oszczep — Turczyk, Oburczyk, Dudzic, Sokołowski.

Młot—Węglarczyk, Kocot, Więckowski, Kiełpikowski.

Jest rzeczą zrozumiałą, że jeśli jakiś zawodnik, nie wymieniony na liście, osiągnie wynik bardzo dobry — również wzięty zostanie pod uwagę.

Na obóz zostaną powołani biegacze, już w dniu 1-go czerwca — Zasłona, Danecki, Danowski, Gąssowski, Mittelstaedt, Biniakowski, Kucharski, Popek, Maszewski, Soldan, Herman, Nowacki, Drozdowski, Schmidt, Niemiec, Haspel i Garnuszewski. Ten ostatni przede wszystkim dlatego, aby na miejscu zorientować się, czy ma skakać wzwyż, czy też uda się wydobyć z niego większe możliwości w skoku wdal. Zawodnicy warszawscy uczestniczyć będą w pracach obozu w charakterze „dochodzących".

Na obozie wielką wagę przywiązywać się będzie do wytrenowania sztafet. Szczególne trudności ma PZLA ze zmontowaniem drużyny 4×400 mt. Trzech kandydatów jest pewnych — Gąssowski, Śliwak, Kucharski, ale czwarty? Wyznaczenie Maszewskiego (rutyna i ambicja, ale brak szybkości) byłoby ostatecznością. Pod uwagę wzięty zostanie (na wniosek Petkiewicza) — Dunecki.

Ta koncepcja ma swoje uzasadnienie. Dunecki na 200 mt. jest doskonały na 300 mt. pobił na jesieni rekord Polski. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że po pewnym treningu specjalnym zdolny jest przebiec 400 mt. w czasie poniżej 51 sek. Nawet w wypadku obniżenia wyniku Duneckiego na 200 mt. miałoby to dla nas kolosalną wagę, gdyż kto wie, czy zgodnie z tradycją — sztafeta 4x400 mt. nie przesądzi wyniku całego meczu.

Obóz odbędzie się na stadionie W.P. w dniu 13-go czerwca, a więc na 5 dni przed meczem, zostaną zciągnięci do Warszawy wszyscy pozostali reprezentanci. Ostatnie 3 dni przed meczem cała drużyna spędzi na odpoczynku w zalesionej okolicy podwarszawskiej. Wybór miejscowości nie został jeszcze dokonany.

Trenerem na obozie będzie Petkiewicz, kierownikiem — W. Trojanowski. W obozie wezmą także udział (z ramienia Zw. Strzeleckiego) Kramek, Flis oraz piechurzy Bieregowoj i fenomenalnie jakoby utalentowany Czech ze Śląska.

Tylko Sobieraj w formie

BYDGOSZCZ. 26.5. — Tel. wł. — W niedzielę na torze w Brdyujściu pod Bydgoszczą odbyły się ogólnopolskie eliminacyjne regaty kajakowe o paszport do Berlina na mecz Polska — Niemcy w dniu 12 czerwca. Zawody wykazały, że forma naszych zawodników jest na razie bardzo słaba i konieczny jest trening, który trwać będzie w obozie przygotowawczym do 4 czerwca. Jedynie Sobieraj (Poznań) miesiące zimowe spędził na solidnej i wszechstronnej zaprawie. Z pań dobry czas wykazała Prassówna KPW Pomorzanin.

Po zawodach kapitan sportowy Polskiego Zw. Kajakowego kpt. Malinowski wyznaczył reprezentację Polski na mecz międzynarodowy Polska — Niemcy. Wyjadą w kajakach wyścigowych: Bazaniak, Wolniewicz, Nadolny, Służewski, Sobieraj i Wejszewski. W kategorii składaków wyścigowych wyjadą: Wichary, Homel, Pucia, Donaszewski, inż. Hadamicki i Zellner. Nadto wystawiona zostanie czwórka kajakowa w składzie: Sobieraj, Nadolny, Służewski, Wolniewicz.

Bokserzy Estonii w Warszawie

Turniej Lotu

Bokserzy fińscy odmówili swego udziału w turnieju „Lotu" i do Warszawy przyjedzie tylko trójka Estończyków: Kanepi, Raadik i Linnämagi. Jak wiadomo, Kanepi jest zwycięzcą Kajnara, a Raadik to zawodnik o światowej klasie. Cała prasa europejska wyraziła zdziwienie, że Raadik nie został zawezwany do Berlina na eliminacje przed meczem Europa — Ameryka.

Turniej odbędzie się w sobotę.

POLSKA — NIEMCY W KOLONII

Mecz Polska — Niemcy w boksie ma się odbyć w Kolonii w Rheinlandhalle w pierwszym tygodniu listopada. Jak donosi „Boxsport" Polska chciała walczyć w Monachium, ale powstały trudności z terminami.

MISTRZOSTWA W DUBLINIE

Związek irlandzki rozpisał już propozycje na mistrzostwa Europy w Dublinie. Odbędą się one 18—22 kwietnia, termin zgłoszeń mija 31 marca.

TORUŃ, 26.5. — We czwartek odbyło się w Toruniu walne zebranie Pomorskiego OZB przy udziale delegatów Gdyni, Bydgoszczy, Gdańska, Inowrocławia, Chełmży i Torunia.

Po udzieleniu zarządowi absolutorium, postanowiono przekazać nowemu zarządowi sprawę zbadania gospodarki byłego zarządu Pomorskiego OZB w Grudziądzu.

Na czele nowego zarządu stanął ponownie mjr Boryczko. Zatwierdzony kalendarzyk pięściarski Pomorza przewiduje m. in. spotkania z drużynami śląskami, Warszawy, Poznania i Łodzi.

Spokojne obrady bokserów

KATOWICE, 26.5. — Tel. wł. — Doroczne walne zebranie bokserów śląskich miało przebieg nadspodziewanie spokojny. Prezesem wybrano adwokata Strzelczyka, wiceprezesami zostali pp. dr Klich, Krzyżanowski (Biała) i Sadłowski. Sekretarz — p. Olszewski.

Wydział spraw sędziowskich powierzono p. Rzymanowi, wydział spraw sportowych p. Sadłowskiemu. Kapitanem związkowym wybrano p. Wendego.

SKANDALICZNY MECZ

W Łucku miał się odbyć mecz bokserski o mistrzostwo Wol. O.Z.B. pomiędzy „Hasmonea" z Równego, a „Strzelcem" z Łucka. Pomijając, że drużyna żydowska raczyła wejść na ring po 1½ godz. opóźnieniu, to jeszcze poszczególni zawodnicy w ogóle nie chcieli walczyć. Kompletny brak organizacji i dyscypliny, nędzna parodia ringu, oto co można powiedzieć o tym „sportowym" wyczynie. Po prostu zakpiono z publiczności w ordynarny sposób. Za to wszystko obydwie drużyny powinny zostać zdyskwalifikowane bezwzględnie. (jk)

PRÓBA SZPADZISTÓW

W niedzielę dnia 29-go dobędzie się rano o 9-ej na stadionie W.P., po południu zaś w sali Y.M.C.A. organizowany wspólnie przez Związek W.K.S-ów i Polski Zw. Szermierczy turniej szpadowy, będący eliminacją przed trójmeczem Polska — Niemcy — Szwecja w Sopotach.

Turniej niedzielny nie jest otwarty. Otrzymało nań zaproszenie „imienne" dwunastu szermierzy: trójka śląska Kamała, Zaczyk, Karwicki; warszawianie — Szempliński, Suski, Nawrocki, kpt. Laskowski (zaproszony dla uświetnienia zawodów — jako zawodowiec nie wchodzi w rachubę przy ustalaniu składu), poznańczyk — por. Jarzemski, mistrz Armii kpt. Tymiński, wicemistrz Armii rtm. Koprowski, kpt. Godymirski ze Lwowa i z Łodzi jeden zawodnik — Banaś!

Rzuca się tu w oczy brak Kantora, który już na niedoszłą do skutku wyprawę do Piszczan nie był przewidziany.

PECHEUX MISTRZEM SZPADY

Mistrzostwo indywidualne szpady wygrał Francuz Pochoux przed Włochem — Mangioretti, Francuzem — Schmetz i Włochem Ragno, Szwedzi, którzy tak świetnie wypadli w konkurencji drużynowej — zajęli teraz dalsze miejsca.

Warszawskie

Cambridge — Oxford

Warszawa ma własne Cambridge — Oxford. Są nimi tradycyjne już regaty międzyuczelniane o mistrzostwo akademickie stolicy. W bieżącym sezonie na starcie stanie rekordowa ilość ośmiu ósemek.

KONKURENCI

W biegu głównym spotkają się ze sobą prawdopdobnie dwie najsilniejsze i najlepiej przygotowane załogi: I ósemka politechniki (Porowski I szlakowy, Porowski II, Liberadzki, Porowski, Markiewicz, Duch, Piskosz i Zagrajek, oraz I ósemka szkoły podchorążych lotnictwa (Wower szlakowy, Martini, Czerwiński, Piotrowski, Mendela, Tokarski, Gidaszewski i Adamczak).

PODNIEBNY DOPPING

O zainteresowaniu tym biegiem wśród sympatyków obydwu rywali świadczy fakt, że koledzy lotnicy z szkoły Podchor. Lotn. i Politechniki przylecą, ażeby z nieba dodawać animuszu do walki o tytuł mistrzowski.

PUCHAR MŁODYCH

Jak wykazały dzisiejsze zgłoszenia największym powodzeniem cieszą się dwa biegi ósemek o puchar akademicki po raz pierwszy startujących. Zgłoszono osady: ASP (szlakowy Bischorski), SNP (szlakowy Kwasowiec) SGGW (szlakowy Witkowski), Politechnika II (szlakowy Stalkowski), szkoła podchor. sanitar. (szlakowy Stańczak), szkoła podchor. lotn. (klasowy Kraciński).

CZERWONE DIABŁY — KIELCE 3:1

KIELCE. 26.5. — Tel. wł. — Nieoficjalna reprezentacja Belgii — „Czerwone Diabły" rozegrała tu wobec 2.000 widzów mecz z reprezentacją miast podokręgu kieleckiego: Kielc, Starachowic i Ostrowca. Belgowie zwyciężyli w stosunku 3:1 (2:1), demonstrując grę mierną. Sędziował p. Rutkowski.

Mec. Chęciński wybrany został przez zarząd P.Z.P. wiceprezesem związku.

Program Motocyklowego Raidu Tatrzańskiego

Polski Klub Motocyklowy organizuje w dniach 4—6 czerwca w Zakopanem międzynarodowy motocyklowy raid Tatrzański. Stanowi on jakby wstęp do przyszłej sześciodniówki motocyklowej. Do raidu mimo wczesnego jeszcze terminu zgłosiło się już 26 zawodników, w tym pięciu niemieckich kierowców. Program przedstawia się następująco:

4 czerwca — próba szybkości Kuznice — Myślenickie Turnie.

5 czerwca pierwszy etap jazdy okrężnej 380 km w tym 70 km terenu na trasie Zakopane — Morskie Oko — Głodówka — Trypsza — Falsztyn — Niedzica — Czorsztyn — Krościenko— Nowy Sącz — Krynica (1 godz. postoju) — Limanowa — Chabówka — Raba — Czarny Dunajec — Nowy Targ — Zakopane. Start o godz. 5-ej rano.

6 czerwca — o godz. 7 rano drugi etap 80 km w tem 60 km terenu na trasie Zakopane — Regle — Kościeliska— grań Gubałówki — Szaflary — Łopuszna — Biała — Jurgów — Głodówka — Łysa Polana. O godz. 14 próba szybkości górskiej szosą Łysa Polana — 3 km przed Morskim Okiem.

Ponadto odbędzie się raid dla juniorów, obejmujący 2 etapy, a mianowicie 5.VI 120 km i 6.VI 70 km oraz próbę szybkości górskiej Łysa Polana — Morskie Oko.

Święto W. F. w Warszawie

W sobotę dn. 28 i w niedzielę dn. 29 maja br. odbędzie się na terenie Warszawy „święto WF i PW". Udział w „święcie WF i PW" wezmą liczne kluby, stowarzyszenia i organizacje, mające na celu przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne, a składające się nie tylko z młodzieży, ale i dorosłych.

Bogaty program tegorocznych uroczystości składa się z 3-ch części:

1) W sobotę dn. 28 maja, o godz. 19.50 odbędzie się na placu Marszałka Piłsudskiego, koncentracja hufców Przysposobienia Wojskowego.

2) W niedzielę 29 maja rano o g. 8-ej na stadionie W.P. przy ul. Łazienkowskiej rozpocznie się raport poszczególnych klubów, organizacji sportowych i pw. Następnie po uroczystej mszy polowej, cała kolumna wraz ze sztandarami, godłami i emblematami, wyruszy do Belwederu, dla oddania hołdu Pamięci Wielkiego Marszałka oraz przedefiluje przed siedzibą Pana Marszałka Śmigłego-Rydza. Zakończenie tej rewii siły i organizacji stanowić będzie propagandowy przemarsz ul. Marszałkowską w stronę Saskiego Ogrodu, pod którym nastąpi zakończenie i rozwiązanie pochodu.

3) Podczas „święta WF i PW" na wszystkich boiskach i placach stołecznych, związki sportowe, kluby, harcerstwo, Wydz. Ośw. i Kultury Zarz. m. st. W-wy, oraz inne instytucje zorganizują pokazowe, propagandowe zawody sportowe i popisy.

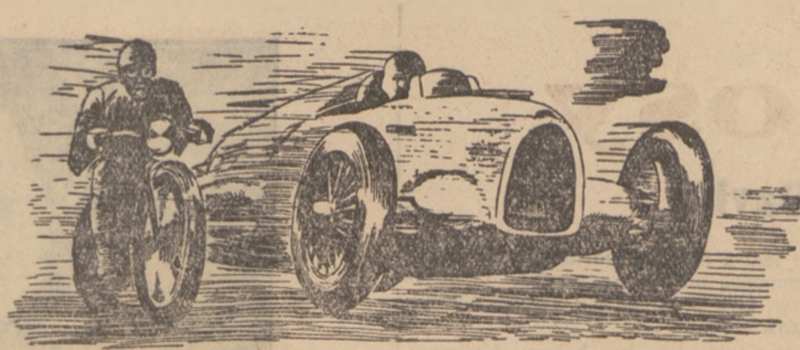
Na wszystkie te pokazy wstęp będzie wolny, by szersze masy społeczeństwa miały możność bezpłatnego obejrzenia imprez, posiadających tak wielkie dla Państwa znaczenie.

NA TRASIE „GRAND PRIX POLSKI"

Sekcja motocyklowa WKS Legia zorganizowała w poniedziałek objazd trasy wielkich międzynarodowych wyścigów „Grand Prix Polski", które odbędą się 19 czerwca na Bielanach.

Trasa obejmuje okrążenie dokoła terenów CIWF przy ul. Marymonckiej. Niektóre odcinki trasy, jak ul. Gdańska i droga wzdłuż Wisły są b. ciężkie (wyboje i zakręty) i wymagają pewnych poprawek.

Objaśnień udzielali ppułk. Gruszka, mjr. Stankiewicz, Umgelter i Gnoiński.



Co to nas obchodzi?

Marki samochodowe reprezentowane na rynku polskim mnożą się jak grzyby po deszczu. Kto żyw i ma zaoszczędzone kilka tysięcy złotych, stara się o przedstawicielstwo Owczy to pęd, czy też odznaka postępującej koniunktury? Myślę, że oba czynniki działają tu jednocześnie.

Z punktu widzenia technicznego i obronności to zachwaszczenie rynku setką najróżnorodniejszych modeli samochodowych uważać należy za objaw bardzo ujemny. Doprawdy należy wyrazić **najwyższe zdumienie, że** czynniki kierujące importem samochodów do Polski nie zdają sobie dostatecznie wyraziście sprawy z ujemnych skutków tej superliberalnej polityki importowej.

A klient? Ten „ofiarny motoryzator", który w ciszy domowej sypialni wymarzył własny samochód i zdecydował się go nabyć, ogląda setkę modeli na wystawie, bądź też robi bieg na przełaj po trzydziestu trzech przedstawicielstwach samochodów osobowych, drapie się w głowę, namyśla długo, aż wreszcie napotyka na krewnego (jakie przy tej ilości przedstawicielstw nie spotkać krewnego sprzedającego samochody?) który oto właśnie przed kilku dniami otrzymał przedstawicielstwo „najznakomitszych samochodów w Europie"...

„Weź u mnie, będziesz obsłużony jak w domu"... — brzmi zachęta sprzedawcy.

I rzeczywiście... klient jest obsłużony, jak w domu lekkomyślnej gospodyni, która pięć razy w tygodniu „szaleje" na dancingach, nie mając czasu sprawdzić, czy najbardziej niezbędne zapasy znajdują się w spiżarni.

Po kilku tygodniach „szczęśliwy nabywca" przychodzi z miną nieco ponurą i twardo rzuca w stronę sprzedawcy — krewniaka: „słuchaj tylny amortyzator nawalił, dynamo nie ładuje i Józio rozdłubał mi szpilką rychter w gaźniku; trzeba by to powymieniać".

„Oczywiście, trzeba powymieniać"— odpowiada sprzedawca, tylko, że wiesz tego na razie hm nie przysłali mi, ale to nic, zaraz się napisze i części przyślą, tylko rozumiesz trzeba trochę poczekać, bo to droga daleka"...

„Jak długo" rzuca już nieco groźnie nabywca samochodu.

„Najwyżej kilka tygodni" — słodzi gorycz tonem głosu sprzedawca „cóż ostatecznie tymczasem taksówką pojeździsz, to przecie dla ciebie drobiazg! Albo wiesz co sprowadzimy części samolotem, tylko, że wówczas wypadną o 250 proc. drożej..."

Znam wypadki mniej słodzone przez sprzedawców, bardziej brutalnych i... bezczelnych. Jeden z nich na rzuconą przez nabywcę pretensję: i to ma być obsługa", po prostu odpowiedział: „proszę pana **my tu tylko sprzedajemy** samochody, a jak pan sobie życzy obsługi — ma pan tyle różnych warsztatów na mieście; **co to nas obchodzi?!"**

●

Czynniki miarodajne zrobiły błąd niewątpliwy, że dopuściły na rynek marki, nie mające żadnego oparcia w Polsce w urządzeniach technicznych, firmy sprzedające samochody, tak jak się sprzedaje kiełbasę lub bułki. Należałoby spodziewać się, że Komisja Motoryzacyjna, zbierająca się zwykle raz do roku (czasem nieco rzadziej...) będzie interweniować w tej sprawie. Niestety na razie nic o tym nie słychać. Nie możemy sobie pozwolić na to, aby zachwaszczać rynek więcej niż setką różnych typów samochodów osobowych, nie ma żadnych dostatecznych powodów (niech sobie Min. Przem. i Handlu wynajdzie inną kompensatę eksportu niż samochody), aby tolerować tego rodzaju lekkomyślność. Nie możemy sobie pozwolić na trzykrotnie większą ilość typów, jaką mają np. Niemcy lub Amerykanie. Przede wszystkim stworzyć warunki **solidnej obsługi, wykształcić mechaników i pomoc warsztatową, założyć dobrze wyposażony magazyn części zamiennych jednym słowem wziąć się do tego zawodu solidnie i przyzwoicie w stosunku do klienta.** To co się dzisiaj dzieje przypomina handel na Smoczej.

Amatorom na automobilistów radzę z serca i głowy: zanim nabędziesz samochód przekonaj się naocznie jak wygląda obsługa tej marki, w jakich miastach możesz liczyć na fachową pomoc, czy jest magazyn części zamiennych na miejscu i jak wyposażony i czy samochód nadaje się do pracy w polskich warunkach drogowych. Zanim się nie przekonasz, że będziesz **stale** dobrze obsługiwany **nie kupuj samochodu.**

T. Gr.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE W BIELSKU

Na terenie Bielska odbędzie się w najbliższą niedzielę niezmiernie ciekawa impreza motocyklowa, mianowicie międzynarodowy wyścig okrężny po ulicach miasta.

Długość jednego okrążenia wynosi 2280 m. Start i meta znajdować się będą naprzeciw gmachu dworca kolejowego.

Z zawodników zagranicznych zgłosili już swój udział dwaj znani motocykliści austriaccy: Nowotny i Beranek, oraz Włoch Adarth. Z krajowych zawodników stanie na starcie czołowa klasa kierowców z Batheltem, Langerem, Lemańskim i innymi na czele.

Stadion w Łazienkach znów ożyje

Po okresie lat chudych, wiosna roku bieżącego zwiastowała—najniespodziewaniej — lepsze horoskopy dla pozycji międzynarodowej hippiki polskiej. Wysłana tradycjonalnie do Nicei ekspedycja jeździecka odniosła kilka wartościowych sukcesów, jak za dawnych, dobrych czasów. Zagranica zaczęła znów mówić o hippice polskiej, a w kraju odżyły nadzieje na nowe triumfy.

Wszystko to wytwarza przed zbliżającymi się międzynarodowymi zawodami w Warszawie atmosferę dawno już nienotowanego zainteresowania. Chcemy sprawdzić naocznie, czy istotnie kryzys został przezwyciężony, czy znów Polacy będą bić najlepszych jeźdźców świata i zdobywać zespołowe trofea.

Sprawdzianem naszej klasy ma być 5 wyborowych drużyn zagranicznych:

Francuska
Niemiecka
Turecka
Belgijska
Rumuńska,

które poczynając od dnia 28 bm. (konkurs otwarcia) podziwiać będziemy codziennie na Stadionie w Łazienkach.

Emocje zapowiadają się nie codzienne.

Stacje obsługi „LILPOPA"

W dniu dzisiejszym odbyło się zamknięcie Kursu Monterów, prowadzonego w Montowni Samochodów Zakładów „Lilpop, Rau i Loewenstein".

Fabryka ta, uruchomiając pierwszą montownię samochodów w Polsce, zdawała sobie od początku sprawę z ważności zapewnienia wyprodukowanym samochodom należytej obsługi. W tym celu — nie szczędząc pracy i kosztów — zorganizowała u siebie wzorową Stację Obsługi, mającą być prototypem dla stacji, organizowanych w szeregu miast przez zastępców tej firmy. Na stacji tej w fabryce są prowadzone kursy dla monterów, zebranych z 39 przedstawicielstw z całej Polski, dla zapoznania ich z konstrukcją i właściwościami samochodów marek montowanych w kraju oraz z prawidłową ich obsługą przy pomocy najnowocześniejszych aparatów, narzędzi i urządzeń. Pierwszy taki kurs zakończono w sobotę 21 bm. Kurs ten ukończyło 18 monterów. Następny z kolei kurs rozpocznie się w połowie czerwca.

Przy sposobności godzi się podkreślić, że zasłużona już dla motoryzacji kraju firma „Lilpop, Rau i Loewenstein" zainicjowała organizację Stacji Obsługi przez wszystkich jej zastępców tak, że w krótkim już czasie powstanie sieć odpowiednio zorganizowanych i zaopatrzonych stacji w całym kraju. Niewątpliwie nie pozostanie to bez wpływu na dalszy rozwój motoryzacji kraju.

Jeszcze czas sięgnąć po nagrodę 500 złotych

Zasadniczym warunkiem zdobycia głównej nagrody konkursowej w kwocie

500 złotych

jest trafna odpowiedź na pytanie: Jaki będzie wynik ostateczny i do przerwy meczu

BRAZYLIA — POLSKA

Kupony, które zdadzą ten egzamin bez błędu zakwalifikowane zostaną do dalszej selekcji, inne automatycznie odpadną (choćby pozostałe warunki spełniły bez błędu).

Pytanie drugie dotyczy wskazania

zwycięzców 6 meczów

o mistrzostwo świata wymienionych na kuponie. Tutaj chodzi tylko o odgadnięcie, które z państw zakwalifikują się do

drugiej rundy

choćby to miało miejsce dopiero po powtórnej rozgrywce. Wyników remisowych typować więc nie należy. Jeżeli nikt z uczestników (uprzednio zakwalifikowanych) nie wskaże trafnie

co najmniej 5 państw

zwycięskich w sześciu przewidzianych meczach, wtedy nagroda 500 zł nie zostanie przyznana nikomu i powiększy premię główną konkursu następnego.

Spośród kilku kuponów jednakowo uprawnionych do nagrody — o pierwszeństwie

zadecyduje los.

Niezależnie od sprawy premii pieniężnej między najlepszymi kuponami rozlosowane zostaną nagrody dodatkowe:

a) para butów fotbalowych (nagroda P. Z. P. N.);
b) roczna prenumerata Przeglądu Sportowego;
c) dwa bilety na mecz lekkoatletyczny z Francją dnia 18 i 19 czerwca w Warszawie;
d) 10 nagród książkowych.

A teraz trochę ostanich szczegółów o rywalizujących potęgach piłkarskich. Wyniki meczów tegorocznych:

STYCZEŃ
9. Lizbona, Portugalia — Węgry 4:0,
30. Paryż, Francja — Belgia 5:3.

LUTY:
6. Kolonia, Szwajcaria — Niemcy 1:1,
23. Roterdam, Holandia — Belgia 7:2.

MARZEC:
13. Zurych, Szwajcaria — Polska 3:3,
20. Norymberga, Niemcy — Węgry 1:1,
25. Paryż, Francja — Bułgaria 6:1.

KWIECIEŃ
3. Antwerpia, Holandia — Belgia 1:1,
3. Brazylia, Szwajcaria — Czechosłowacja 4:0,
24. Frankfurt, Portugalia — Niemcy 1:1,
24. Bruksela, Belgia — Walia 3:1,
24. Praga, Czechosł. — Bułgaria 6:0.

MAJ
1. Mediolan, Szwajcaria — Portugalia 2:1,
8. Lozanna, Belgia — Szwajcaria 3:0,
8. Bukareszt, Jugosławia — Rumunia 1:0,
14. Berlin, Anglia — Niemcy 6:3.
15. Mediolan, Włochy — Belgia 6:1.
18. Praga, Irlandia — Czechosł. 2:2,
22. Warszawa, Polska — Irlandia 6:0,
22. Genua, Włochy — Jugosławia 4:0,
22. Zurych, Szwajcaria — Anglia 2:1.

Kupon próbny

Jaki będzie **wynik** meczu

1) Brazylia – Polska

dn. 5.VI. w Strassburgu

wygra Polska . .

w stosunku . 2:1 . .

do przerwy . 1:0 . .

dla . Brazylji . .

Kto **zwycięży** w meczu:

(wskazać tylko państwo)

2) Niemcy – Szwajcaria w Paryżu — N.
3) Francja – Belgia w Paryżu — F.
4) Czechosł. – Holandia w Hawrze — Cz.
5) Węgry – Indie Hol. w Reims — W.
6) Włochy – Norwegia w Marsylii — W.
7) Rumunia – Kuba w Tuluzie — R.

Przed walnym zjazdem P. Z. H. L.

W niedzielę 29 odbędzie w lokalu WOZHL przy ul. Jerozolimskiej doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie.

Bilans tegorocznej pracy nie jest korzystny. Nie było sukcesów sportowych, zabrakło ich też w dziedzinie organizacji. Doskonała pozycja, zdobyta na mistrzostwach świata w Londynie została całkowicie zmarnowana w Pradze, mistrzostwa Polski tak długo przekładano, że w rezultacie nie udało się ich ukończyć.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że nieszczęśliwa atmosfera ostatniego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia zaciążyła na całokształcie pracy.

Zwyczajne walne zgromadzenie będzie miało możność naprawić wiele błędów, jakie popełniono w rozgorączkowanym nastroju ostatniego zebrania i sprowadzić pracę znów na normalne tory, po jakich toczyła się przez wiele lat z pożytkiem dla sprawy. Jest to zadanie tym pilniejsze, że sytuacja polskiego hokeja lodowego nie jest różowa i najbliższy sezon wymagać będzie wielkiej sprawności, by przejść najkorzystniej przez okres kryzysowy, którego oznaki są aż nadto wyraźne.

Dochodzą znów wieści o montowaniu bloków, i przygotowywaniu misternych „gierek". W obliczu, tego, możemy jedynie raz jeszcze powtórzyć apel, wystosowany z okazji ostatniego zebrania, by w kąt poszły wszystkie osobiste animozje i dobór ludzi do władz naczelnej magistratury hokejowej odbył się jedynie z perspektywy rzeczywistych interesów sportu.

Obok normalnych zagadnień na porządku dziennym znajdzie się zapewne też i sprawa mistrzostw świata, która w ostatnich dniach fatalnie się skomplikowała.

Enuncjacja Zw. Związków pokrywa się podobno z zapatrywaniami zarządu PZHL, który jednak niczego nie zrobił by... zapobiec w porę przydzieleniu Polsce mistrzostw świata. Akcja prowadzona na terenie Sztokholmu była ogólnie znana, toteż jeśli nie szła ona po linii (?!) intencji PZHL, należało z miejsca sprawę odpowiednio postawić.

Nie będziemy w tej chwili wgłębiać się w możliwości zorganizowania w Polsce mistrzostwach świata, uważamy jednak, że nagłe wyrzeczenie się imprezy, dla której zdobycia używało się wszystkich możliwych środków, wywołać musi dość dziwne wrażenie. Poza tym wydaje nam się, że szerokie forum walnego zgromadzenia nie jest odpowiednie dla szczegółowego rozpatrywania tak ważnego problemu i najracjonalniej będzie ostateczną decyzję złożyć w ręce przyszłego zarządu.

Stepp znowu w Polsce!

Trener Stepp zawita do Warszawy w piątek. Di Gdyni przybył na pokładzie „Batorego". Jego „rozkład jazdy" przewiduje kilkudniowe zatrzymanie się w Warszawie celem omówienia ze związkiem szeregu spraw, po czym— 30 b.m. — udaje się na Śląsk.

Śląski Okr. Zw. Pływacki ustalił już program pracy trenera. Amerykanin prowadzić będzie zaprawę czołowych zawodników od 1 czerwca do 15 czerwca w Katowicach na tzw. Bulgowiźnie. Treningi odbywać się będą codziennie od 16-tej do 20-tej. O nominacji do grupy treningowej zadecyduje specjalna eliminacja, którą urządza trener Stepp 1 czerwca i na którą wszystkie kluby powinny przysyłać swoich najlepszych zawodników.

W niedzielę 1-szy etap mistrzostw szosowych

Kolarze polscy, ledwo otworzyli sezon, już mają jego punkt kulminacyjny: W niedzielę rozpoczynają się mistrzostwa Polski na szosie. Na całość złożą się jak wiadomo trzy wyścigi o różnym charakterze: pierwszy na dystansie 150 km. na czas, drugi 100 km. — górski — ze startem wspólnym, trzeci 200 km — płaski — również ze startem wspólnym.

Niedzielny wyścig odbędzie się w Poznaniu Organizuje go tamtejszy okręgowy związek, pod kier. prezesa Przysieckiego, któremu P.Z.Kol. powierzył również funkcję sędziego głównego.

Na starcie spodziewani są wszyscy zawodnicy, którzy cokolwiek mają do powiedzenia wśród elity polskiego kolarstwa szosowego. Wszyscy... z wyjątkiem 18-tu niefortunnych uczestników z ubiegłych mistrzostw okręgu warszawskiego. Ta 18-tka została bowiem przez okręg zdyskwalifikowana, za korzystanie w czasie jazdy z cudzej pomocy pociągowej. Na okres trzech miesięcy zdyskwalifikowano: Ignaczaka (Orkan), Komarnickiego (Ursus), Swirczewskiego (Pruszków) i Oczachowskiego (PZL). Resztę zaś: Cieniewskiego (Syrena) Bobera (Orkan), Kamińskiego (CWS), Banskiego (Syrena), Cygana (Radom), Folanda (Tramw.), Kowalskiego (Okęcie), Adamczyka (F. Bema), Szostaka (Orkan) Kuderta (Orkan), Matczaka (Syrena), Domańskiego (Fort Bema) i Jazwieca (Fort Bema) — na przeciąg jednego miesiąca.

Niedzielny wyścig będzie zarazem pierwszą z sześciu eliminacyi do ustalenia drużyny narodowej. Następna — jest wyścig górski o mistrzostwo Polski, potym wyścig do morza (w sześciu etapach), trzeci wyścig o mistrzostwo Polski, międzynarodowy wyścig Grand Prix na obwodzie szos na Bielanach w Warszawie i ostatni. Łódź—Kalisz—Łódź organizowany przez Ł. T. K.

Do Poznania w charakterze obserwatora udaje się wiceprezes sportowy P.Z.Kol. p. Pobudejski.

Wskazówki techniczne

1) Do każdego kuponu winien być dołączony znaczek pocztowy wartości 50 gr. włożony luźno do koperty a nie nalepiony.

Kupony nadsyłane bez wpisowego, lub zawierające znaczki nieważne będą odrazu niszczone.

2) Listy wysyłać trzeba tylko i wyłącznie p. adr. P. K. Ol. (jak na kuponie), a nie do redakcji Przeglądu Sportowego.

3) Jedna i ta sama osoba może nadesłać dowolną ilość kuponów, byle tylko do każdego z nich było dołączone wpisowe 50 groszy.

4) Zapytania i uwagi p. adr. Przeglądu Sportowego prosimy załączać na oddzielnych kartkach, które biuro P. K. Ol. przekaże natychm ast redakcji.

5) Nie przekreślać raz już napisanych wyników, gdyż kupony z poprawkami będą unieważnione.

6) Kupony muszą być wycięte z Przeglądu Sportowego, a nie przepisane ręcznie. Tego rodzaju odpowiedzi będą niszczone, a wpisowe zasili automatycznie Fundusz Olimpijski.

7) Przy typowaniu wyniku do przerwy należy pisać: np. 2:1 dla Polski, a nie 1:2 dla Polski, gdyż takie nieuzasadnione przestawienie cyfr utrudnia sprawdzenie kuponu.

8) Ostateczny termin przyjmowania przez P. K. Ol. kuponów z odpowiedziami upływa dn. 3-go czerwca i data stempla pocztowego na listach nie będzie odgrywać żadnej roli.

Kupony spóźnione zostaną unieważnione, a dołączone do nich wpisowe zasili Fundusz Olimpijski.

załączyć znaczek za 50 gr

Wysłać pod adresem: Pol. Kom. Olimpijski Warszawa Wiejska 11

Jaki będzie **wynik** meczu

1) Brazylia – Polska

dn. 5.VI. w Strassburgu

wygra . . . . . .

w stosunku . . . . .

do przerwy . . . . .

dla . . . . . .

Kto **zwycięży** w meczu:

(wskazać tylko państwo)

2) Niemcy – Szwajcaria w Paryżu ....
3) Francja – Belgia w Paryżu ....
4) Czechosł. – Holandia w Hawrze ....
5) Węgry – Indie Hol. w Reims ....
6) Włochy – Norwegia w Marsylii ....
7) Rumunia – Kuba w Tuluzie ....

Imię i nazwisko

. . . .

adres: . . . . . .

. . . .

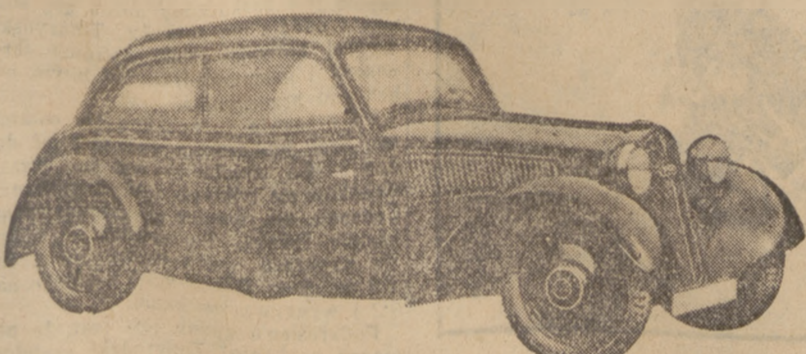
Kupony nadesłane po 3.VI. udziału w konkursie nie wezmą.

W rubryce przeznaczonej na odpowiedzi (z prawej strony) należy wpisać początkową literę państwa zwycięskiego.

Sportowcy motorowi uwaga!

Możność zdobycia cennej premii!

Czy znacie zwycięzcę licznych zawodów D. K. W.?



Tak wygląda „dekawka", znanej marki D. K. W.

W kilku ważniejszych zawodach sportowo - automobilowych popularny wóz D. K. W. uzyskał znaczną przewagę nad innymi zawodnikami.

Ten popularny wóz zawdzięcza swoje powodzenie zespołowi zalet, wśród tkórych najważniejsze, to:

1) D. K. W. są najtańsze (od 3.68) zł po zwrocie podatku dochodowego).

2) D. K. W. — są najekonomiczniejsze, gdyż zużywają zaledwie 6 litrów benzyny na 100 km.

3) D. K. W. — są najbezpieczniejsze w podróży (przedni napęd nie powodujący poślizgów).

4) D. K. W. są przyjemne w użyciu (obszerne i wygodne wnętrza, doskonałe zawieszenie amortyzujące największe wstrząsy).

5) D. K. W są najlepsze w sporcie (liczne zwycięstwa w zawodach zagranicznych i krajowych).

i 6) D. K. W. są niezawodne w najcięższych warunkach drogowych i atmosferycznych.

Ponieważ powodzenie obowiązuje, generalna reprezentacja D. K. W. (Warszawska Spółka Samochodowa, Mazowiecka 11), ogłasza, iż 2000-czny nabywca „dekawki" otrzyma cenną premię w postaci wspaniałego radioodbiornika „Philipsa" wmontowanego w nabyty 2000-czny samochód.

Jest się o co pokusić, gdyż taka instalacja kosztuje około 750 zł.

Baczność tedy przyszli nabywcy „dekawek". Nie odgadniecie dnia ani godziny, kiedy nabywając samochód D. K. W. możecie stać się rozsławionym na cały kraj „jubilatem", no, a przyjemność posiadania radia w samochodzie nie jest do pogardzenia!

O postępach tego oryginalnego wyścigu D. K. W. do mety premiowej **będziemy w dalszym ciągu pisali.**

Cz.

Jak organizujemy mistrzostwa F. I. S.

Szczęśliwy jest związek narciarski. Na pierwsze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Igrzysk zimowych w Zakopanem stawiło się kilkudziesięciu zaproszonych gości nietylko z Warszawy, ale i z Zakopanego i Krakowa. Świadczy to nietylko o poważnym stosunku do czekającej pracy, ale i o autorytecie związku, który potrafi poruszyć z miejsc nieruchliwych zwykle Polaków.

Po przemówieniu prezesa PZN. min. Aleksandra Bobkowskiego, który podkreślił wagę i ogrom zbliżającej się imprezy, co doceniają w pełni miarodajne czynniki, nastąpiły referaty red. Faechera i dr Macudzińskiego, zapoznające nas z gigantyczną „organizacja" mistrzostw, która będzie się odbywała w XII komisjach. Sypały się nazwiska dygnitarzy państwowych zaproszonych do Komitetu, ciągnęły się długie sznury nazwisk ludzi powołanych do pracy w komisjach.

Prace zaczynają się w pełnym tempie. Posiedzenia komisji będą się odbywały dwa razy na miesiąc, już począwszy od czerwca. Postulaty będą ściśle uzgadniane z Komitetem wykonawczym. Wszystko to gwarantuje, że narciarskie mistrzostwa świata będą **imprezą gigantyczną, którą zaimponujemy Europie.**

Yacht Klub Polski

podniósł w niedzielę swoją biało-amarantową banderę. Na przystani klubowej przy ul. Miedzeszyńskiej, w obecności członków honorowych klubu pp. ministra Ulrycha, prezydenta miasta Starzyńskiego, prezesa P.K.O. dyr. Grubera, komandora Swirskiego — odbyła się klubowa uroczystość, na której nie zabrakło nikogo z członków tej wielkiej rodziny żeglarskiej.

Uroczystość obejmowała m. in. poświęcenie trzech nowych żaglówek - olimpijek przez ks. prał. Hilchena.

Curt Riess Steinam

Ludzie, walki, losy

Notatki, wspomnienia i szkice z historii Pucharu Davisa

KRÓL GWIAZD.

Tilden mając 8 lat wygrał swój pierwszy turniej tenisowy: turniej uczniów — naturalnie. Nie można go było jednak nazwać cudownym dzieckiem. Wyrosły, smukły chłopak z Filadelfii miał niewątpliwie pewne zdolności, lecz w sumie, jako uczeń i student, przegrał więcej partii niż wygrał.

Poważni trenerzy uważali za stracony czas zajmowanie się nim. Mówili, że jest on typowym przykładem owych „nadziei", z których nic nie wyrasta. Pogląd ten nie był wtedy nieuzasadniony, gdyż młodziutki Tilden nie przebierał w uderzeniach i nie miał zrozumienia dla niuansów gry. Dziwną koleją losów właśnie teoria doprowadziła go do szczytów klasy.

Podczas studiów trenował on mianowicie wychowanków swej dawnej szkoły. Uczniakom nie wystarczało odbijanie piłek, chcieli wiedzieć koniecznie, dlaczego mają je odbić tak, a nie inaczej, stawiali kłopotliwe pytania. Zmuszono więc w ten sposób Tildena do namysłu i stworzył on wówczas dwie podstawowe teorje gry. Pierwsza głosiła, że można pokonać przeciwnika tylko wówczas, gdy zmusza się go do gry takiej, jakiej on nie chce! Druga mówiła o różnicy między absolutną i względną szybkością piłek. Według Tildena chodziło nietyle o szybkość absolutną, ale o względną, a więc o umiejętność zwiększenia tempa!

Obie te teorje okazały się w przyszłości zupełnie słuszne. Ale chwilowo Tilden nie stosował ich we własnej grze. Po prostu nie mógł sobie na to pozwolić. Jego technika była tak prymitywna, że uniemożliwiała mu przeprowadzenie swego planu. Tilden cieszył się jeśli w ogóle odbił piłkę.

Przez długi okres czasu był tylko przeciętnym graczem, który w niezwykle dokładnie prowadzonych listach związku, figurował w grupach. „Gracze numer 31—40" lub „gracze numer 61—70". Bardzo powoli windował się do góry a i to by mu się nie udało, gdyby wskutek wojny nie zabrakło lepszych rakiet w turniejach. Tylko temu zawdzięcza Tilden, że na liście roku 1918 jest już na drugim miejscu za Murrayem.

Ale żołnierze amerykańscy wracają z placu boju. Przede wszystkim wraca Willianm Johnstone, prawdziwy drugi gracz USA, za R. N. Williamsm Johnstone, mały, lekki, rudy Amerykanin pochodził z Kalifornii. Ale nie grał on stylem kalifornijskim, stylem Mc Louglina. Grał stylem ortodoksyjnym, nie mal konserwatywnym—z głębi kortu. Johnstone spotkał Tildena w finale mistrzostw roku 1919 i pobił go gdyż odkrył natychmiast słabość bekhendu młodego chłopaka i atakował tylko lewą stronę. Było to zresztą ostatnie zwycięstwo Johnstona.

W następnych latach pozostał on świetnym, ba, nadzwyczajnym tenisistą. — drugim graczem Ameryki. W każdym innym państwie byłby pierwszym. Ale Ameryka miała już Tildena! I wskutek tego Johnstone podzielił trochę tragiczny los „wiecznie drugiego", któremu się wszystko udaje, poza ostatnim — najważniejszym zwycięstwem.

Porażka z Johnstonem w mistrzostwach roku 1919 więcej dała Tildenowi, niż wszystkie uprzednie lata nauki. Całą zimę pracował nad poprawą bekhendu. Niezmordowanie z nieludzką niemal energią posuwał jego słabość modelował go, i czynił z niego broń równie groźną i pewną jak forhend.

PASMO ZWYCIĘSTW

W roku 1920 Tilden wreszcie opanował cały repertuar uderzeń, nie miał słabego punktu, był dość szybki i pewny, aby swe teorje wprowadzić w życie; narzucać przeciwnikowi swój styl gry.

Związek, obserwując tę pracowitość posłał go do Europy, gdzie odbywały się mecze o Puchar Davisa. Co prawda jako rezerwowego. Grać mieli Williams i Johnstone ale nic nie mogło już powstrzymać Tildena. W Europie bił wszystkich, ba, wygrał nawet mistrzostwo Wimbledonu. Związek wystawił więc jego i Johnstona zwłaszcza że Tilden pokonał miażdżąco Williamsa.

Tilden i Johnstone pobili najpierw Francuzów, potem Anglików, a wreszcie — w Auckland — Australijczyków 5:0! Barw Australji bronił jeszcze raz Brookes. Ale był już stary, zużyty. Mimo to w walce z Tildenem rzucił wszystko na kartę, prowadził 5:3 w pierwszym secie i tylko jedna piłka dzieliła go od sukcesu. Tej piłki nie mógł jednak wygrać. W trzecim secie jeszcze raz pokazał swą wielką, starą klasę. Tilden zdobył pierwszego gema Brookes nie tylko wygrał 6 następnych i seta ,ale jeszcze trzy — w czwartym secie. Zdobył więc 9 gemów z rzędu w walce z młodym, stojącym u szczytu formy Tildenem! Piękne pożegnanie...

Puhar Davisa znów powędrował do Ameryki ale nazwisko Tildena zajaśniało tak wspaniale, że nawet strata puharu nie wpłynęła na entuzjazm Europy. Przeciwnie. Nadchodzą lata, w których coraz więcej państw bierze udział w turnieju. W 1921 zgłasza się 12 państw, w następnych latach coraz więcej, aż w roku 1927 doszło do 25.

Mecze z roku 1921 mają tylko względne znaczenie. Australia bije Anglię, Indie—Francję w której barwach debiutuje młody gracz nazwiskiem Brugnon. Japonia bije Indie 5:0, a potem Australię 4:1. Japończycy mają więc wspaniałą drużynę; gracze Shimizu i Kumagea są klasą światową. Mimo to, choć Shimizu wygrywa dwa pierwsze sety z Tildenem, a w trzecim prowadzi 5:4, Tilden i Johnstone wygrywają z Japonią 5:0.

Tilden osiągnął szczyty formy; wszyscy krytycy zgadzają się, że lepiej jeszcze nigdy nikt nie grał. Tilden nie ma słabych punktów; forhend i bekhend są równie dokładne i mocne. Serwis ma taką szybkość, że często mija wiele gemów, a przeciwnik nie odbija wogóle piłki. Dochodzą do tego piłki o nieobliczalnym ścięciu. Tilden umie wszystko. Umie stać w głębi kortu i rozbijać przeciwnika długiemi wymianami piłek, umie iść do siatki — swym długim krokiem przemierza plac w trzech susach — i zabijać piłkę. Nie można go bluffować, poznaje swego przeciwnika momentalnie i atakuje nieubłagalnie jego słabe strony. Jest nie do pobicia.

DEMONSTRACJA...

Tilden demonstruje tenis w najwspanialszym wykończeniu, **demonstruje**, w dosłownym tego słowa znaczeniu. Gra tak, jak wielki tenor śpiewa arię, jak wielki aktor gra pewną popisową rolę. Gdy jest na placu—plac jest sceną, piłka i rakieta — instrumentem, przeciwnicy — statystami. Tilden gra w tenisa nie dla sportu, nie dla przyjemności, nie dla zaszczytów i pucharów. Gra w tenisa dla galerii, dla widzów!.

Najpierw biją mu brawa. Ale zwycięża często, zwycięża zbyt pewnie. Widzowie nie lubią oglądać widowiska, którego wynik jest zgóry znany. Przychodzą aby przeżywać emocje walki. Im częściej zwycięża Tilden i im bardziej jest niepokonany tym bardziej staje się niepopularny. Tildenowi to nie przeszkadza. Mogą go nienawidzieć, najważniejsze jest aby go oglądali. I zwycięża dalej.

D. c. n.

Przedruk bez powołania się na źródło wzbroniony.



WILLIAM TILDEN

Włosi o Polakach

Głosy prasy włoskiej są dla nas bardzo pochlebne. Panuje tu opinia, że Hebda i Tłoczyński mogą być groźni dla najlepszych tenisistów Europy. Ciekawe, iż zdaniem dzienników debel nasz był lepszy od włoskiego.

Wiceprezes włoskiego związku p. Orsini oświadczył wręcz, że gramy dobrze ale, że przy takiej publiczności trudno jest wygrać. Uważa on jednak, że taka reakcja widzów jest zupełnie normalnym objawem.

Tenisiści polscy otrzymali bardzo serdeczne zaproszenie do Szwajcarii na międzynarodowy turniej w Lugano. Radca Olchowicz zdecydował się wysłać tam dla odpoczynku nerwowego Hebdę i Spychałę. Tłoczyński wobec kontuzji wraca do Polski.



MADEJSKI W PODSKOKU

chwyta górny strzał Irlandczyków. Obok Szczepaniak.

Włochy — Polska 3 : 2

Dramatyczny mecz w Mediolanie

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Mecz tenisowy z Włochami przegraliśmy 2:3, a więc w stosunku najbardziej „honorowym", jaki dopuszczalny jest w Pucharze Davisa. Ale nie to tylko stanowi niespodziankę wyprawy mediolańskiej Przebieg walk, który podamy niżej mówi wyraźnie, że byliśmy o krok od zwycięstwa i tylko szczególna „atmosfera" spotkania zadecydowała o skucesie Włochów. Przegranej w tego rodzaju okolicznościach nie mamy powodu uważać za... klęskę.

Stefani pokonany!

MEDIOLAN 24.5. — Tłoczyńskiego nie załamały pierwsze dwa sety, wygrane przez de Stefaniego 8:6 i 6:4. Wszedł on na plac w poniedziałek z silną wolą zwycięstwa i zaczął grać tak dobrze jak nigdy. Włoch, grający jak wiadomo obydwiema rękami nie mógł znaleźć broni na szybkie i atakujące drajwy Polaka, które padały mu na bakhand. Po kilku minutach Tłoczyński prowadził już 5:1. Stefani zdobył jeszcze jedną grę, ale set należy do Polaka 6:2.

W następnym secie, wbrew wszelkim przewidywaniom, przewaga Tłoczyńskiego jest jeszcze wyraźniejsza. Atakuje wspaniale, dochodzi często do siatki i zdecydowanie kończy piłki. Włoch stosuje serię rozmaitych sztuczek: sięga po swój cały bogaty repertuar techniczny, skraca, podcina piłki, dropszotuje, — wszystko nadaremnie.

Tłoczyński prowadzi 4:1 4:2, 5:2 i serwuje. Jest 40:0 dla niego. Stefani daje returnem długą piłkę i idzie do siatki. Tłoczyński mija go precyzyjnie i set wygrany znowu 6:2.

Teraz dzieje się rzecz najmniej oczekiwana: Włoch, zupełnie złamany nerwowo, podchodzi do sędziego głównego i melduje kontuzję nogi. Nie może grać, utykając schodzi z placu. Ignac wygrał spotkanie. Mamy punkt, stan brzmi 1:1. Napawa to nas nadzieją, że możemy jeszcze wygrać mecz, zwłaszcza, że Tłoczyński jest dziś w tak świetnej formie.

Po piętnastu minutach przerwy zaczyna się gra podwójna: Taroni, Quintavalla —Spychała, Tłoczyński.

Tłoczyński gra dalej wspaniale. Spychała sekunduje mu dzielnie i robią wrażenie pary która grywa ze sobą już kilka lat. W ciągu kwadransa jest 5:1 dla Polaków. Znakomita para włoska jest formalnie zdeklasowana!

Widownia ma głos...

Gracze i publiczność są zupełnie zdetonowani. Czują, że wymyka się im punkt, na który liczyli na pewno, o którym przecież mówiono, że z góry był oddany przez Polaków.
wie. Zaczyna się koncert niesłycha-
Do głosu przychodzą więc... sędzionych „omyłek". Publiczność pomaga arbitrom dzikimi rykami i dopinguje
Kierownik naszej ekspedycji, kpt.
swych rodaków.

P.Z.L.T. radca Olchowicz domaga się usunięcia jednego z liniowych, który rozstrzygnięciami swymi zaczął denerwować już nawet Włochów. Jego następcą jest niestety jeszcze gorszy.

Włosi zaczynają atakować Spychałę, grają bardzo ostrożnie, wyciągają na 5:5. Teraz każda ze stron wygrywa swój serwis i wreszcie seta wygrywają gospodarze 11:9.

Drugi set zaczyna się dla nich również pomyślnie, ale przy stanie 2:0, para polska zdobywa się znów na koncert gry, prześcigając się wzajemnie w dobrych zagraniach. Sześć gier z rzędu należy do Polaków i set jest nasz — 6:2!

W trzecim secie gra jest zupełnie równa, do stanu 4:4 obie pary wygrywają swe serwisy. Pojedynki Tłoczyńskiego z Quintavallą przy siatce dają posmak wysokiej klasy. Ostatecznie jednak Włosi są znów górą. — 6:4:

Szykana sędziego

Po trzech setach radca Olchowicz prosi o przerwę, by gracze mogli się trochę odświeżyć. Zlani są przecież potem, upał jest straszny. Kapitan drużyny włoskiej zgadza się na to, ale sędzia główny zasłania się regulaminem i protestuje!...

Przykre targi trwają parę minut. Przerywa je nagle poruszenie na widowni; w loży zjawia się księżna Piemontu. Drużyna polska staje na baczność i oddaje honory następczyni tronu.

Zaczyna się czwarty set. Znów świetna gra Tłoczyńskiego i Spychały przynosi nam wyrównanie szans—6:4. Stan setów brzmi 2:2.

W piątym secie Włosi prowadzą 1:0. Polacy wyrównują. Taroni serwuje i pomimo prowadzenia 40:0 oddaje grę. Para polska wygrywa piłkę za piłką. Jest już 5:2, nic zdaje się nie zdoła odwrócić porażki od gospodarzy!

I właśnie w tym decydującym momencie Spychała, który przez cały czas trzymał się dzielnie i grał bez zarzutu, traci głowę. Wystarczyło jedno zepsucie piłki, kilka omyłek sędziowskich krzyki publiczności, która nie krępuje się wcale obecnością ks. Piemontu i młody chłopak zmienia się w debiutanta... Zaczyna grać coraz gorzej, trzęsie się niemal na korcie, nie jest w stanie odbić ani jednej piłki.

Włosi wyrównują na 5:5 i za chwilę atak i wygrywają decydującego seta. prowadzą 6:5. Następuje jeszcze jeden rozpaczliwy zryw Polaków, którzy prowadzą 40:15. Niestety, to wszystko: Włosi odpierają atak i wygrywają decydującego seta 7:5 i cały mecz 11:9, 2:6, 6:4, 4:6, 7:5.

Radość Włochów

Taroni i Quintavalla rzucają się sobie w objęcia, skaczą do góry, śpiewają. publiczność szaleje z radości na trybunach mało co nie doszło do bójki między grupą studentów Polaków, a rozfanatyzowaną publicznością. Oto miara wartości punktu, który miał przejść bez walki w ręce włoskie!

Stefani, który przyglądał się z zainteresowaniem grze podwójnej był zachwycony formą Tłoczyńskiego.

Hebda — Taroni

MEDIOLAN, 25.5. — Dzisiaj, jako pierwsze spotkanie odbył się mecz między Hebdą i tegorocznym mistrzem Włoch Taronim, który zastąpił chorego Stefaniego. Zamianę taką przewiduje regulamin w razie nagłej choroby gracza.

Polak był w doskonałej formie i grał dużo lepiej niż w pierwszym spotkaniu z Canepele. Taroni próbuje grać na regularność, ale Hebda nie dopuszcza go do głosu. Świetnymi dropszotami ściąga przeciwnika do siatki i bezwzględnie go mija. Set 6:3 dla Hebdy.

Na początku drugiego seta Polak odczuwa ból z powodu odparzenia nogi, co zmniejsza jego bojowość. Taroni wykorzystuje moment słabości Hebdy i przejmuje inicjatywę. Częste wycieczki do siatki przynoszą mu szereg punktów i zdobycie seta 6:2.

W trzecim secie Hebda znowu podejmuje atak i odbija piłki bardzo starannie. W tej grze na regularność ostatnie słowo należy zawsze do Polaka. który w krótkim czasie zdobywa seta 6:1. Miarą zaciętej gry może być fakt, że piłka nie rzadko wędruje 30 do 50 razy przez siatkę.

Po dziesięciominutowej przerwie Taroni dopingowany przez szalejącą publiczność, która już nie krzyczy, ale wyje, uzyskuje kolejno trzy gemy. Włoch ma prócz tego dzielnych sprzymierzeńców w armii sędziów liniowych. Nie szczędzą oni w tych chwilach rażących pomyłek na korzyść swego rodaka. Atak Taroniego kończy się przy stanie 4:1. Od tego momentu Hebda opanowuje sytuację. Polak wypracowuje sobie piłki, idzie do siatki i tam sobie klasą efektownie je kończy. Nie są to żadne szalone smecze, a raczej inteligentne stopowania piłek. Pięć kolejnych gemów zapewnia mu seta 6:4.

Hebda wygrywa spotkanie 6:3, 2:6 6:1, 6:4 i stan meczu brzmi 2:2.

Tłoczyński - inwalida

Ostatnie spotkanie niestety nie miało charakteru decydującego, bo już przed walką wiadome było, że Tłoczyński jest prawie inwalidą. Polak w poniedziałek nadwyrężył sobie ramię, tak, że o normalnej grze z jego strony nie mogło być mowy. Mimo krytycznej sytuacji nie podobna było wystawiać speszonego przykrym epilobiem gry podwójnej — Spychały.

Jakby dla kontrastu Canepelele był we wspaniałej formie. Według zgodnej opinii Włochów zagrał on jedno z najlepszych w swej karierze spotkań.

W pierwszym secie Włoch często chodzi do siatki, gdzie łatwo kończy piłki. Polak próbuje bić mocno z forhendu na bakhend przeciwnika, ale piłka jego pada na aut, albo na linię. Niestety dobre nawet takie piłki sędziowie już z reguły zaliczają na jego niekorzyść. Interwencje radcy Olchowicza, który żąda zmiany dwóch arbitrów, nic tu nie pomagają, gdyż zastępcy również prześcigają się w błędnych orzeczeniach.

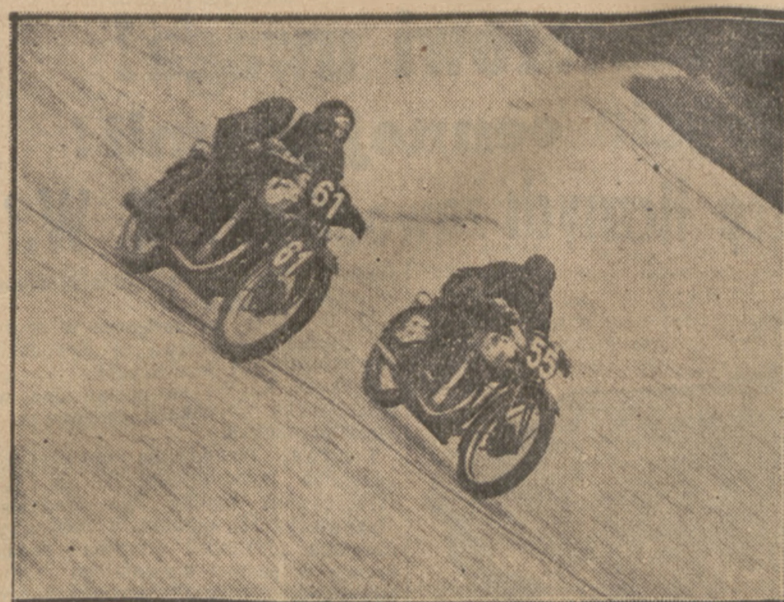
Nasz tenisista jest zupełnie zdeprymowany i dla pewności musi posyłać krótkie piłki na środek kortu. Włoch nielitościwie wykorzystuje to i zdobywa dwa sety 6:2 i 6:1.

W trzecim secie Tłoczyński stawia wszystko na jedną kartę i mimo szalonego bólu, który wykrzywia mu twarz, przechodzi do ofensywy. Canepele jest zaskoczony dobrą grą Polaka i oddaje mu seta 2:6. Tłoczyński wygrał głównie dzięki ostremu serwisowi i mocnym drajwom bitym na bekhand przeciwnika.

Po przerwie rozpoczyna się ostatni set. Szał publiczności dochodzi już do zenitu. Co chwila zrywa się burza oklasków nie tylko po dobrym zagraniu Canepele, ale również po najmniejszym błędzie Polaka. Tłoczyńskiemu udaje się nawiązać walkę tylko do stanu 2:2 po czym Włoch ucieka szybko na 6:2 i wygrywa spotkanie.

Podkreślenia godny jest fakt, że po meczu p. konsul Żmigrodzki gratulował Polakom pięknej i ambitnej gry.

A.O.



NA TORZE AVUS

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.